THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:
Rocznie....
Półrocznie....
Za granicami St. Zjedn....
Pojedyńczy numer....

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 49 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 8-go Grudnia, 1904, (December 8) Rok VI

Z Wojny
Japonsko-Rosyjskiej.

— Wiadomości z pola walki na Dalekim Wschodzie było w ostatnich czasach bardzo niewiele.

— Dnia 30 Listopada donoszono, że całe miasto Port Arthur stoi w płomieniach, zapalone od bomb japońskich.

— Tokio dnia 1go grudnia. Japończycy zdobyli zeszłej nocy obwarowane silnie wzgórze zwane „203-metrowe" (wysokie na 203 metry) i pomimo wielokrotnych ataków moskali nie dali go sobie odebrać. Ze wzgórza tego, położonego na wschód północ od miasta Port Arthur, widać całą niemal zatokę, miasto i różne forty, — a więc z tego wzgórza poradzą teraz japończycy bombardować i miasto i okręty moskiewskie, stojące na kotwicy w zatoce.

Przy szturmie na wzgórze 203 metrowe, japończycy ponieśli wielkie straty, ale swego dokazali.

— Petersburg dnia 1go Grudnia. — Wiadomość o zdobyciu 203 metrowego wzgórza przez Japończyków wywołała tu głęboki smutek. Teraz Japończycy mogą dokolnie szturmować fortecę, której punkta najważniejsze załodze wzgórza wskazywane są z japońskich balonów na uwięzi.

— Tokio 1go grudnia. — Cesarz otworzył sesyą drugiego sejmu wojennego, a w mowie od tronu zaznaczył z radością, że stosunki Japonii z neutralnemi mocarstwami coraz są lepsze, i że wojska japońskie dotychczas w każdej znaczniejszej bitwie zwyciężały. Oświadczył, że polecił ministrom przedłożyć plany do opędzania kosztów wojennych.

— Z Mukdenu donoszą moskale pod datą 2go Grudnia że jenerał Kuropatkin oświadczył jenerałom swoim na radzie wojennej, że postanowił zacząć wkrótce działanie zaczepne przeciw japończykom.

— Z drugiej strony, z Tokio donoszą, że moskale w kilku miejscach atakowali front japońskiej armii lecz że wszędzie zostali odparci.

— Z Londynu donoszą, że generaj Liniewicz, objąwszy komendę nad wyznaczoną mu armią, natychmiast kazał aresztować czterech oficerów wyższych i dwóch urzędników, którzy dopuszczali się ogromnych oszustw przy dostawach.

— Z Mukdenu donoszą moskale pod datą 3go, że dońscy kozacy z dywizyi Rennenkampfa, pobili japońców pod Lidiatoun, wypadli na nich z zasadzki, ubili ich coś 1500 i zabrali im 8 armat. Donoszą też moskale że moskali zginęło niewielu a ranionych było tylko coś 40.

— Petersburg dnia 3go. — Korespondent z Czyfuu donosi że przy szturmie na 203 metrowe wzgórze japońców padło 15 tysięcy. (Zkąd moskale moskale mogą to wiedzieć, kiedy ich ztamtąd zegnano?....)

— Flota Bałtycka płynie w stronę Japonii w czterech eskadrach czyli oddziałach. Naumyślnie rozdzielono się na cztery oddziały, żeby japońcy nie wiewiedzieli z której strony ich się spodziewać. Drugą eskadrę moskiewską widziano dnia 1go naprost portu Tangier przy Afryce. — Moskale płyną bardzo powoli, to też zapewne zimą nie staną na wodach japońskich, a tymczasem Port Arthur będzie wzięty.

— Tokio dnia 4go. Moskale w Port Arthur prosili japończyków o zawieszenie broni, aby można pochować cuchnące ciała poległych. Japończycy zgodzili się na 6 godzinne zaprzestanie walki, poczem bitwy rozpoczęły się na nowo.

— Czyffuu Chiny, dnia 5go. Moskale ostrzeliwają zacięcie japończyków na zdobytem przez nich niedawno wzgórzu 200 metrowem, ale japończycy trzymają się tam dzielnie i zaciągają tam wielkie armaty.

— Petersburg dnia 6go. — W raporcie swoim przyznaje admirał Rozestwieński, że podczas strzelania do angielskich łodzi rybackich na Dogger Bank niedaleko Anglii, — przestrzelił pięć razy własny swój rosyjski pancernik Aurora. — Kapitan Aurory, kapelan i inny oficer zostali zranieni. Pop kapelan umarł wkrótce z ran.

Tokio dnia 6go. Działa japońskie, ustawione na świeżo zdobytem wzgórzu 203 — meter hill uszkodziły mocno trzy pancerniki moskiewskie w Port Arthur.

AMERYKA.

Po Frycu Juliusz Caezar.

Rządy państw europejskich powaryowały widać na punkcie przylizywania się rządowi Stanów Zjednoczonych i prezydentowi Rooseveltowi, bo ledwie stanął w Washingtonie pomnik szalbierza wielkiego Fryderyka, aliści już rząd włoski wyjeżdża z ofertą podarowania Ameryce pomnika, ...Juliusza Cezara!

Niedługo zapewne Europa zasypie Amerykę pomnikami, i kto wie, czy Kongres, nie dbając na dąsy pana Roosevelta, — nie obmyśli prawa, — wzbraniającego wstęp do tutejszego kraju, owym zamorskim „foreignerom" jak wzbronił dostępu tutaj.... chińczykom i kałmukom!

W tej sprawie oszalenia europejów na punkcie „pomników" donoszą z Waszyngtonu co następuje:

Rząd włoski zamyśla pójść w ślady rządu niemieckiego i ofiarować Stanom Zjednoczonym pomnik Cezara. Włochy czują się specyalnie wezwane do ofiarowania pomnika, a to dla tego, że prezydent Roosevelt w przemowie swej przy odsłonięciu pomnika Fryca Wielkiego, Cezara pomiędzy starożytnych bohaterów zaliczył.

Pomnik by tedy stanął na placu kolegium wojskowego przy pomniku Fryca. — Rząd włoski chce ofiarę złożyć do zespolenia ścistych węzłów z rządem Stanów Zjedn.

W Waszyngtonie zainteresowani są projektem i przypuszczają, że grupa bohaterów wojskowych wymieniona przez prezydenta Roosevelta, a mianowicie: Alexander, Hannibal, Cezar, Fryc Wielki, Napoleon i Washington, stanie na placu.

Włochy podarują Cezara, a Francya wtedy nie pozostanie w tyle i przyśle pomnik Napoleona.

(Dobrze jeszcze, że włosi nie wyjechali z pomnikiem Nerona!.... Jeżeli pan Roosevelt nie pohamuje się w zalecankach do cesarzów, króli i królików, — to przyjdzie do tego wkrótce, że stolica Washington — zaroi się od pomników: Iwanów Groźnych, Neronów, Katarzyn, Kaligulów itp. ananasów!

Przyjmując owe pomniki bez upoważnienia narodu, — pan Roosevelt zostanie tak sławnym, jak szewc Herostrat.

„Fool Killer"
czyli „zabijacz głupich".

Niejaki Peter Nissen, szwed zamieszkały oddawna w Chicago, a bawiący się rozmaitymi wynalazkami, — zbudował był nowego rodzaju łódź a właściwie balon do pływania na wodzie, i przepowiadał że taką łodzią — balonem poradzi zajechać aż do Bieguna Północnego. — Balon ten nazwał on „zabijaczem narwanych (fool killer), — a był ten balon zrobiony z lakierowanego płótna, naciągniętego na formę zbudowaną z lekkich prętów. Cały ten „interes" wyglądał jak jajo a był 20 stóp długi i jakie 12 stóp gruby. W środku, na osi tego balonu wisiał hamak w którym wynalazca leżał podczas podróży. Kilka dni temu Nissin dał się zamknąć do tego balonu i puścił się w nim z Chicago po przez jezioro Michigan. — Wiatr, wtedy dość silny poniósł, a właściwie pokulał ową łódkę-balon po wierzchu bałwanów bardzo szybko Na drugi dzień, dnia 1go Grudnia, znaleziono na drugiem brzegu jeziora podarty ów balon, a na piasku znaleziono zwłoki Nissena, który prawdopodobnie udusił się lub zmarzł w owym balonie.

Otwarcie 58 Kongresu Stanów Zjednoczonych.

Washington, D.C. dnia 5go Grudnia. — Dziś w południe otworzony został 58y Kongres Stanów Zjednoczonych wśród wielkiego natłoku gości, jacy liczniej niż zwykle zgromadzili się w krużgankach kapitolu i na galeryach.

Obie izby trwały na naradach zaledwie 13 minut poczem się odroczono do drugiego dnia. — Na drugi dzień, we wtorek odczytane zostało dość długie orędzie prezydenta Roosevelta, w którem tenże poleca obu izbom najrozmaitsze pożyteczne projekta.

Wojna w Illinois.

W kopalniach węgla w Zeigler w Illinois strajk trwa jeszcze dotąd.

Nocami jacyś ludzie strzelają gęsto do budynków kopalni a ztąd znów urzędnicy kopalni odpowiadają z szybkostrzelnych armat (mitraliezy, gattling guns). Podobno dwóch ludzi zostało zabitych.

Milicya stanowa patroluje całą okolicę. Rząd stanowy kazał aresztować milionera Leitera, właściciela kopalni za nieprawne uzbrojenie swoich ludzi i za sprowadzanie z obcych stron uzbrojonych detektywów, ale ten dał kaucyę i drwi sobie z prawa.

Wystawa skończona.

O północy z dnia 1go na 2gi Grudnia zamkniętą została Wystawa Powszechna w Saint Louis Missouri. W ostatnim dniu zwiedziło Wystawę około 200 tysięcy ludzi, a od czasu jej otwarcia aż do ostatecznego jej zamknięcia zwiedziło ją 18,741,073 (ośmnaście milionów, siedmset czterdzieści jeden tysięcy i siedmdziesiąt trzech).

Wielkie Bankructwo.

Niesłychanego dotąd w dziejach Ameryki bankructwa przyczyną stała się niedawno baba jedna, niejaka Cassie L. Chadwick, żona doktora z Cleveland dawna mieszkanka miasta Pittsburga.

Baba ta, niewiadomo jakimi dziwnymi sposobami, ponaciągała wiele banków i sprowadziła na nie zupełną ruinę, — bo napożyczała w tych bankach wielkie summy pieniędzy, dochodzące do półtora miliona dollarów, a teraz nie chce pieniędzy oddać. Co dziwniejsza, to to, że jak się pokazuje z wekslów (notes,) — to ręczyli podobno za nią tacy mądrzy finansiści, jak Carnegie, Rockefeller i niedawno zmarła milionerka pittsburgska, — pani Schenley. Adwokaci, sędziowie i gazety nie mogą wyjść z podziwu, — jak jedna taka, dość stara baba, poradziła ponaciągać tylu mądrych ludzi. Powiada ona, że sam jeden Carnegie poręczył za nią summę 750 tysięcy dolarów!....

Buffalo, N. Y.

Zbankrutował tu w poniedziałek bank niemiecki The German Bank. — Szkody depozytorów jeszcze niewiadome.

Pożar stepów.

Norfolk, Nebr., 1go. — Około 100 mil kwadratowych pastwisk spaliło się w skutek pożarów preryj od czasu otwarcia rezerwacyi Resebud. — Miasto Bonesteel było w niebezpieczeństwie zajęcia się, ale na szczęście zmiana kierunku wiatru odwróciła płomienie. Zniszczonych zostało kilka tysięcy ton siana już zebranego; kilka farm bydła leży w zgliszczach.

Przeciw Unіom.

New York, 30go listopada. W hotelu Astor otwarto wczoraj drugą z rzędu doroczną konwencyę prac. dawców. Zadaniem tej konwencyi jest zupełne zorganizowanie pracodawców, byznesistów i fabrykantów w celu propagowania zasady „otwartych fabryk", czyli zatrudniania unijnych i nieunijnych robotników obok siebie.

Prezydent Stowarzyszenia David M. Parry w przemowie swej wskazał na fakt, że w przeciągu roku przeszło 1,000 fabryk zainaugurowało „otwarte szapy", to jest poczęło zatrudniać unijnych i nieunijnych robotników.

Van Cleave, prezydent Stowarzyszenia Citizens Industrial Association z St. Louis, w przemowie swej wykazał, że $19,000,000 rok rocznie zostaje wpłacanych do kas unijnych i że suma ta przeważnie zostaje używana na rozpowszechnienie doktryn socyalistycznych w kraju. Nawoływał on do organizacyi a w roku pokój przemysłowy będzie zaprowadzony.

C. W. Post z Battle Creek, Mich., Opowiedział o walce z unijami w swem własnem mieście. Robotnicy byli dobrzy i zorganizowani, ale organizatorowie niesumienni wszczęli nieporozumienia. Unie nękane strajkami rozleciały się i miasto znajduje się w spokoju.

Jeszcze jeden wyrok.

Albany, N. Y. 30. — Wyrokiem sądu apelacyjnego w stanie New York zadecydowanem zostało, że prawo ograniczające dzień pracy do ośmiu godzin i zabraniające kontraktorom zatrudniania robotników przy pracach miejskich i stanowych dłużej nad ośm godzin, jest niekonstytucyjnem i nieważnem.

Od czasu przyjęcia tego prawa w roke 1897 prawie zawsze procesowano się w sądach. — Sądy niższe nieraz orzekały o nieważności tego prawa, ale wyrok sądu apelacyjnego w tej sprawie jest pierwszy, stanowczy i nieodwołalny i stanowi podkład do wyroków w innych stanach.

Wyrok ten został wydany w sprawie H Cossey, który skarżył miasto New York o 28,215 za budowę trzech szalup dla departamentu czyszczenia ulic.

Miasto odmówiło mu wypłaty na podstawie, że nie zastosował się do uchwał kontraktu i zatrudniał swych ludzi dłużej niż 8 godzin dziennie. Cossey nie zaprzeczał, ale twierdził, że prawo to jest niekonstytucyjnem.

Sądy niższe orzekły przeciw niemu, sprawa dostała się do sądu wyższego a następnie do apelacyjnego i ten raz na zawsze sprawę załatwił.

Czterej sędziowie, godząc się na wyrok, orzekli, że prawo to ogranicza wolność osobistą, że pozbawia jednostkę własności bez odpowiedniego procesu prawa. Wyrok ten jest podstawą do załatwienia podobnych spraw w całym kraju.

Anarchista Most aresztowany w Saint Louis.

John Most, nowoyorski anarchista został w poniedziałek o 11ej w nocy aresztowany przez policyę, która obecnie prowadzi śledztwo, chcąc się dowiedzieć czy anarchiści nie uknuli spisku na życie prezydenta Roosevelta.

Most miał mieć mowę na zebraniu anarchistów 20 zm. lecz policya powiadomiona o tem przed czasem, posiedzenie rozwiązała. Anarchiści pozostali w mieście i w poniedziałek znów chcieli mieć zebranie lecz czujna policya zdołała po raz drugi ich rozpędzić.

Na stacyi policyjnej Most protestował przeciw jego aresztowaniu. W jego kieszeniach znaleziono anarchistyczną literaturę. Aresztowanie Mosta odsłoni fakt, że anarchiści mieli międzynarodową konferencyę w dniach od 5 do 10 września Na tej konferencyi był obecny pewien zaufany mężczyzna szefa policyi Kiely, który o wszystkiem zdał dokładny raport szefowi.

Sprawa cała jest obecnie trzymana w tajemnicy, lecz co uradzili anarchiści na międzynarodowem zebraniu, niebawem wyjdzie na wierzch.

Nowy Biskup.

Davenport, Ia., 1go grudnia. — Ksiądz James J. Davis, proboszcz tutejszej katedry Najśw Serca Jezusa, został przez Arcybiskupa Keane z Dubuque pośród wielkiej uroczystości konsekrowany na koadjutora dyecezyi Davenport. — Kazanie wygłosił Biskup Spalding z Peoryii. Na uroczystości było obecnych czterech Arcybiskupów, 15 biskupów i około 200 innych duchownych. — Nowy koadjutor będzie w pracy pomagał biskupowi Cosgrove.

Zbrodnia Korsarstwa.

W mieście Detroit skazany został na dożywotnie więzienie niejaki Joseph Kirvin za zbrodnię korsarstwa, czyli za rozbój morski.

Kirvin pracował zwykle na okrętach, kursujących po wielkich jeziorach amerykańskich (Superior, Michigan, Erie i innych).

Kirwin przyznał się, że w lecie tego roku, na parowcu kursującym pomiędzy Buffalo i Detroit, na którym pracował jako robotnik, podebrał klucz do kajuty, w którym spała pani M. B. Sweeting z Jackson, Michigan, zachloroformował ją i obrabował z pierścieni i sakiewki z 30 dolarami. Został aresztowany w Detroit po przybyciu parowca.

Sędziowje przysięgli orzekli że Kirwin popełnił korsarstwo czyli rabunek na otwartem morzu, które kilka lat temu było karane śmiercią, lecz ze względu na zmienione prawo, sąd powinien go skazać na dożywotnie więzienie.

Kirwin był już raz oskarżony o morderstwo, lecz został uniewinniony. Jest żonatym i ma jedno dziecko w Detroit.

Uszła z rzezi,
poraniona w spokojnem mieście

„Z deszczu pod rynnę wpadła", — rzec można, niejaka Anna Kokrowska, młoda żydówka z Rossyi. — Zdołała ona uciec z życiem szczęśliwie z miasta Kiszeniewa w Rossyi, gdzie to nie tak dawno mordowano i rżnięto żydów, — i dostała się do Ameryki. Tu zamieszkała w Chicago, a choć tu nie urządzają rzezi żydów,, — ta żydóweczka dostała się pod koła tramwaju i została niebezpiecznie pokaleczona. W Rosyi giną ludzie od noża a w cywilizowanej Ameryce giną pod kołami tramwaju i kolei!

Rozpuszczona młodzież.

Lekomyślność i łotrowska bezczelność amerykańskiej młodzieży dochodzi już granic kryminalnej zuchwałości względem starszych osób. Nie szanują tu chłopaki nawet swoich nauczycieli!

Z miasta Zanesville, Ohio, donoszą pod dniem 3go Grud. Professor D. J. Shafer, pryncypał wyższej szkoły w Dresden, Ohio jest umierający z powodu swawoli pewnego studenta. 17 letni uczeń George Reed zachował się źle i profesor szedł ku niemu, aby go skarcić; Reed podstawił mu nogę tak, — że Shaffer upadł. Początkowo nie wydawało się, by wypadek ten mógł mieć tak złe następstwa, ale wkrótce profesor ciężko zachorował, a teraz, jak się zdaje, jest umierającym.

Nieszczęścia kolejowe.

— Niedaleko m. Columbus, Indiana, — zderzyły się w piątek dwa pociągi, przyczem trzech ludzi zostało zabitych.

— W pobliżu miasta Worcester, N. Y. wykoleił się we czwartek pociąg przyczem 3ch ludzi straciło życie.

— Z Wheeling W Va. donoszą że przy stacyi Fair Point zderzyły się z powodu mgły dwa pociągi, a w zderzeniu tem ponieśli śmierć: palacz i maszynista.

— Pod Holden, Missouri, wykoleił się w sobotę pociąg na wysokim nasypie. Przeszło 50 podróżnych odniosło bolesne uszkodzenia ciała.

Celni myśliwi.

Dnia 30go listopada ukończył się w Stanie Wisconsin sezon polowania na jelenie. — Jeleni ubito przez ten czas dość dużo ale i ludzi padło niemało, bo aż 16 myśliwych zostało przypadkowo w owym czasie zastrzelonych, — a kilkunastu poranionych. Tym wypadkom winna zbrodnicza nieostrożność myśliwych, strzelających na oślep w gąszczu do wszystkiego co się rusza!

— Na polowaniach na kaczki, kuropatwy, zające itp. mniejszą zwierzynę, — zastrzelonych zostało od 1go Września do 30 Listopada 26 strzelców a 12 zostało ciężko poranionych.

Liczne samobójstwa.

W ostatnich 20 latach zanotowano w Ameryce przeszło 77 tysięcy samobójstw, i liczba ta rok rocznie straszliwie wzrasta, bo gdy w roku 1891ym było w Ameryce 3,500 samobójstw, to w 12 lat potem, to jest w roku 1903, było samobójstw 8,600!......

Pożary na Wystawie w Saint Louis.

Obecnie, gdy Wystawa Powszechna w Saint Louis została zamknięta dnia 1go Grudnia, — odtąd, a nawet i przedtem jeszcze, — zaczęto podpalać olbrzymie gmachy wystawowe, aby zyskać od ubezpieczeniowych kompanii summy zabezpieczenia od ognia.

Podobnież postępowano i po ukończeniu wystawy w Chicago.

Obecnie w Saint Louis palą się gmachy wystawowe jeden po drugim. W nocy z dnia 2 na 3go grudnia wybuchł również groźny pożar. Zdawało się że cała jedna część wystawy spłonie, gdzie były nagromadzone okazy wartości dziesięciu milionów dolarów. Ale po kilku godzinach ogień opanowano. — Szkoda wynosi 300 tysięcy dolarów. Pomiędzy innemi spalił się pawilon, w którym wystawiony był cykl obrazów „Quo Vadis" malarza polskiego Jana Styki, który we wtorek wyjechał z Chicago z powrotem do St. Louis. Wszystkie obrazy ten cykl stanowiące, a także wiele innych obrazów Jana Styki i syna jego Tadeusza padły pastwą płomieni. Szkoda wynosi 75,000 dolarów, a zdaje się, że była ubezpieczona.

Ogień został podłożony przez trzech podpalaczy, z których jednego, Arthura Dunn aresztowano.

Popełnili oni swą zbrodnię dla rabunku. Spaliły się oprócz „Quo Vadis", nadto jeszcze Fair Japan, Old St. Louis i Bowery, wszystko to budynki stojące w oddziale zwanym „Pike".

Bogaty kraj.

Waszyngton, 3go grudnia. Dyrektor mennic w Philadelphii, San Francisco i New Orleans oznajmia w swem rocznem sprawozdaniu, że bicie monet w ubiegłym roku przybrało rozmiary dotychczas niebywałe. Oblicza zapas złota na całym świecie na 5,600,000,000 dolarów, z czego połowa znajduje się w bankach i publicznych urzędach skarbu. Zapas złota w Stanach Zjednoczonych wynosi 1,300,000,000 dolarów a z tego 859 milionów znajduje się w urzędzie skarbu i w bankach krajowych. W trzech miastach wyżej wymienionych bite w zeszłym roku monety miały razem wartość 228,202,151.

Hurley, Wisconsin.

Michał Puliczyński, pracujący u braci Stoples w Hurley, Wis., przy wycinaniu drzewa w lasach, został ubiegłej nocy zastrzelony przez nieznajomych rabusiów, którzy go następnie powiesili na słupie talegraficznym przy drodze. Zabity ma obie nogi podziurawione kulami.

Chicago, Ill.

Były radca miejski w Chicago czech, A. Nowak, wytoczył niedawno redakcyi czeskiej gazety „Swornost" proces o oszczerstwo i odszkodowanie. Zrobiono mu w gazecie zarzut, że jako poseł do legislatury wziął 7,000 łapówki, powiedziano nadto, że nadużył swego politycznego wpływu, ażeby ujść kary za lekceważonie sądu. — Przyznano Nowakowi 3,000 odszkodowania, a następnie sędzia Gibbons zmniejszył tę sumę do dwóch tysięcy. Redaktor gazety „Swornost" apelował i sąd wyższy unieważnił wyrok niższej instancyi. Eksaldermanowi Nowakowi nie pozostanie nic innego do uczynienia, jak pogodzić się z myślą, że „Sworność" nie dopuściła się oszczerstwa i że niema on racyi upominać się o odszkodowanie.

OD WYDZ. WYK. III POLSKO KATOLICKIEGO KONGRESU.

ODEZWA
do ogółu polsko-katolickiego w Ameryce.

(Dokończenie).

Trzy ostatnie punkty naszego programu obejmują wreszcie zorganizowaną akcyę społeczną na polu naszych ogólnych, stałych, niechwilowo się wyłaniających spraw i interesów, jako to szkolnictwa i religijno-narodowego młodzi naszej wychowania, opieki nad emigrantami, kolonizacyi polskiej, handlu i przemysłu naszego w tym kraju. Kwestye to bardzo ważne, i elementarnej dla bytu naszego doniosłości; pisało się i mówiło tu o nich, oraz pisze się i mówi bardzo wiele tak, że każdy nasz rodak jest z pewnością dostatecznie przeświadczony o naszych w tych dziedzinach potrzebach i o konieczności ich zaspakajania produktywniejszego, aniżeli dotychczas; nie będziemy więc i my dorzucali w tych kwestyach jeszcze słów więcej, a za to pragniemy z czynami wystąpić; nie chcemy iść dalej na tych polach żółwim — jak dotychczas krokiem, pragniemy uczynić postęp nasz raźniejszym, dążenia nasze ku niemu upowszechnić, zorganizować i uporządkować, ażeby działać we wszystkich kierunkach równomiernie i z równym, a dobrym wynikiem. Osobno też pragniemy zaznaczyć jeszcze, że stale i intensywnie uprawiać pragniemy łączność naszą z Ojczyzną, gdyż ze stosunków tych, których domaga się od nas sama nasza polskość i czyste patryotyzmu uczucie możemy ciągnąć moralną pomoc w naszych ciężkich pracach na emigracyi, w naszej przeważnie niewesołej doli tułaczej.

W ten więc sposób przedstawiwszy pierwszy plan działalności naszej, pospieszamy zaznaczyć, że bynajmniej nie zamknęliśmy go jeszcze, owszem za obowiązek poczytujemy sobie, przykładać dłoń do wszelkiej naszej pracy religijno-narodowej i zabierać głos w każdej sprawie, która wymagać będzie za znaczenia naszego stanowiska; te zaś sprawy, które wyliczyliśmy powyżej, są tylko głównymi działań naszych przedmiotami, których aktualność nie ustanie nigdy i którymi też stale zajmować się będziemy przy pomocy licznych komisyi i komitetów, które specyalnie ku temu utworzyć zamierzamy, boć — powtarzamy — nie podołalibyśmy sami ogromowi tych prac i jak już zaznaczyliśmy powyżej — potrzebujemy pomocy stałej, silnej a wytrwałej ze strony wszystkich Rodaków.

Wezwaniem więc szczerem, braterskiem, wezwaniem o tę pomoc i o takie poparcie zamykamy niniejszą odezwę naszą, kierując ją — co z naciskiem zaznaczamy, nie do krzykaczów, liberałów i fałszywych patryotów, których patryotyzm polega tylko na gębie i obalaniu tradycyi i pamiątek naszych Praojców, lecz zwracamy się z niniejszemi słowy i prośbą o współpracę do tych wszystkich prawdziwych i wiernych Polaków, do tego wielkiego i przeważnie dobrze myślącego ogółu ich który stoi czujnie i stale na straży naszej Wiary świętej i z nią nierozerwalnie połączonej Polskości. Tylko tych pragniemy mieć ze sobą i tylko w tych dobrą wolę i chęć do pracy wierzymy, a nie masz w szeregach naszych miejsca dla ludzi, co najświętsze ideały nasze depcą lekkomyślnie dla dogodzenia własnym ambicyom, albo mrzonkom szkodliwym i niezieszczalnym. Tacy niech robią sobie co chcą; niechaj idą swoją drogą, a my swoją pójdziemy do celu, który znamy wszyscy, który kochamy wszyscy i którego osiągnięcia powszechnie pragniemy!

W drodze tej wszyscy też winniśmy się spotkać, a zwłaszcza ci, co w jedną idziemy stronę; znaleźć się tam mają i wielcy i maluczcy, bogaci i biedni i wszelkie zajmujący stanowiska, równie kapłani jak świeccy, wogóle wszyscy bez żadnego wyjątku, bo cały ogół Polaków-katolików wzywamy do czynu, tak jak pożytek tego czynu dla całego ogółu i jego członków po równi przypadnie. Nie śpijmy więc, nie bądźmy obojętni i zimni, wobec tego, co żywo obchodzi nas samych i przyszłe nasze pokolenia, złączmy się, aby poprawić ubogą naszą dolę nie ociągajmy się, gdzie pomocy naszej wzywają, ale owszem sami zachęcajmy rodaków, by wszyscy ku dobremu dziełu się garnęli, by każdy cegiełkę do wspólnej budowy naszej dołożył.

Kończąc, wzywamy i prosimy raz jeszcze i głos nasz do całego polsko katolickiego ogółu kierujemy: popierajcie nas, pomóżcie, bo sami będziemy za słabi, bo tylko jednostką jesteśmy, a do pracy społecznej, jaką podejmujemy, potrzeba nie jednostek, lecz tysięcy!.... Przeto organizujcie się Rodacy, przystępujcie do Federacyi naszej, koszt to żaden, a pożytki moralne ogromne; wszelkie organizacye i polsko-katolickie towarzystwa, osady i parafie wzywamy serdecznie, aby pracę naszą popierały i propagowały, bo w ten sposób uczynimy ją powszechniejszą, a zatem i pożyteczniejszą. W tymże duchu i w tej myśli prosimy także najusilniej wszystkie osobistości, które wezwiemy w przyszłości do pracy specyalnej w komitetach i komisyach, aby się od tej pracy nie usuwały, lecz aby, dając dobry przykład obywatelskiego poświęcenia, starały się zdziałać jak najwięcej na wspólny pożytek całego polskiego społeczeństwa w Ameryce.

Oto zarys działalności naszej w krótkich tylko słowach przedstawiony i oto pierwsza prośba nasza do Rodaków, obecnie przystępujemy do przemienienia słów w czyny, wszystkich zaś braci, którzy nam ku temu dłoń życzliwą podać zechcą, witamy i jak najserdeczniej zapraszamy do współudziału w pracy podjętej w imię Boże dla dobra Narodu naszego.

Chicago, 12go Listopada, 1904.

Wydział Wykonawczy III-go Polskiego Rzymsko Kat. Kongresu.

KS. K. TRUSZYNSKI, Prez.
STEFAN CZAPLEWSKI, wice-pr.
Ks. K. SZTUCZKO, Sek. I,
LEON SZOPINSKI, Sek. II.
A. RATAJEWSKI, Kasyer.

O WYCHOWANIU DZIECI.

Nie od dzisiaj żalimy się na zdziczenie i samopas naszej młodzieży. A skargi te mnożą się zastraszająco.

Niedawno, w tej sprawie, — podał "Dziennik Polski" fakt stwierdzony, gdzie czereda niedorostków napadła na spokojnie idącego obywatela, i wzięła go sobie za cel do bombardowania kamieniami i gruzami.

Nema prawie dnia, aby nie doniesiono o jakimś wybryku, o kradzieży, o napadzie, o pijaństwie lub pożganiu kogoś przez naszą dorastającą młodzież. I to jest dorastające pokolenie, które ma zająć miejsce po nas!

Zastanówmy się teraz nad przyczynami tego smutnego objawu.

Główna wina za wszystko złe, które widzimy u młodego pokolenia, spada na rodziców. Rodzice bowiem mają najpierwszy i najsilniejszy wpływ na duszę dziecka, który się nigdy nie zaciera. Od rodziców samych głównie zależy jakiemi są i będą dzieci nasze i młodzież; na nic się nie zdadzą skargi i ubolewania, dopóki rodzice nie przyłożą się do usunięcia tego największego zła w społeczeństwie, jakiem jest zepsute młode pokolenie.

Stare przysłowia mówią, że "Jaka mać, taka nać", "Jakie drzewo, taki klin" i że "Niedaleko jabłko pada od jabłoni". Wszystkie te przysłowia głoszą tą prawdę, iż dzieci są najczęściej takie, jakiemi są ich rodzice. Najpierw dla tego że dzieci najchętniej naśladują we wszystkiem rodziców, a powtóre, że nauki ich najgłębiej się ryją w duszy i w sercu dziecka.

Z tego wynika, iż rodzice chcąc dzieci dobrze wychować na ludzi zacnych i prawych, działać na nie muszą dobrym przykładem i rozumem, a jeśli dzieci złe, to można przypuszczać, że i rodzice źli.

Dobry przykład to najpotężniejszy środek w wychowaniu i rodzice koniecznie sami posiadać powinni wszystkie te cnoty, zalety i przymioty, które w dzieciach swoich widzieć pragną, których od dzieci swoich żądają. Chcąc dzieci dobrze wychować, samemu trzeba żyć dobrze a pragnąć je pouczać, jakiemi być powinny, samemu trzeba wiedzieć, jakim być należy, aby zasługiwać na miano cnotliwego chrześcianina, dobrego człowieka i dzielnego członka swego społeczeństwa.

To też rodzice, chcąc spełnić sumiennie swoje zadanie w wychowaniu dzieci i osiągnąć skutki zbawienne, muszą się ciągle zastanawiać, pouczać i rozważać jacy powinni być i jak sobie zapewnić silny a skuteczny wpływ na duszę dziecka.

Rodzice aby mogli oddziaływać na dziecko, urabiać jego charakter i kierować jego sercem, muszą posiadać szacunek, miłość i zaufanie dziecka.

Oto trzy warunki bez których nie podobna dobrze wychować dzieci.

Szacunek dzieci zjednają sobie rodzice przez cnotliwe życie, panowanie nad sobą, oraz gdy czyny ich i słowa zawsze będą w zgodzie. Nic więcej nie podkopuje w dzieciach szacunku dla rodziców, jak kiedy ci inaczej mówią a inaczej robią; gdy ustami wysławiają cnotę, uczynkami zaś zaprzeczają potrzebie jej istnienia.

Cierpi również szacunek dzieci dla rodziców, gdy ci spoufalają się zbytecznie i niestosownie z niemi, gdy pozwalają dzieciom na wybryki i swawole, gdy nie ganią niesfornego, krnąbrnego zachowywania się w swej obecności, a sami nie zachowują przy dzieciach stosownej powagi, ba gdy nawet pozwalają, że dziecko w swawolnej zabawie rękę na nich podnosi i bije ich.

Jeśli każdy błąd, każda wada, każda ułomność rodziców osłabia szacunek dzieci dla nich, to grzeszne namiętności któremu się rodzice w oczach dzieci oddają, niweczą go zupełnie.

Najzgubniej oddziałują na niewinne duszyczki dziecięce, rodziców bezbożność, pijaństwo, rozwiązłość, niepohamowany gniew i kłamstwo; rodzice popełniający te wszystkie grzechy, nie mogą liczyć na szacunek dzieci, a wyrządzają szkodę nietylko duszy własnej, ale często duszę swych dzieci po prostu zabijają, trując je jadem grzechu.

Mowy niema, aby rodzice utraciwszy szacunek dzieci, mogli je dobrze wychować, uczynić z nich ludzi cnotliwych; najwymowniejsze zachwalanie cnoty, najsilniejsze zachęcanie do dobrego na nic się nie przydadzą. Dziecko bowiem zapatruje się przedewszystkiem na rodziców i sądzi, że co im wolno, to i jemu i nie łatwo da się przekonać, że choć rodzice są źli, ono dobre być powinno.

Oto są powody dlaczego w mieście naszem istnieje tyle lofrów, tyle dzieci nic sobie nie robiących z szacunku i poszanowania cudzej własności i rzeczy świętych.

Zbudźcie się rodzice, bo wasze dzieci hańbę wam przynoszą, a sobie smutną przyszłość gotują.

"Dziennik Polski".

Wartość dobrych gazet.

Wychodzący w Wilkesbarre, Pa. "Górnik", następujące podaje uwagi:

"Nam Polakom bardzo potrzeba bogactwa narodowego, abyśmy mieli siłę do wytrwania we współzawodnictwie z innemi narodami. Do osiągnięcia tego bogactwa i tej siły narodowej, potrzeba pracy i oświaty. Pracy, bo bez niej nie zdobędziemy nawet chleba codziennego, a oświaty, aby wiedzieć, jak tą pracą pokierować. Lud nasz, o ile znacza się i słynie z wielkiej pracowitości, nie trzeba go więc zbytecznie do pracy pobudzać; natomiast potrzeba temu ludowi koniecznie więcej wstrzemięźliwości, gdyż nadmierne używanie rozpalających trunków pcha coraz częściej jednostki polskie do popełnienia zbrodni; potrzeba temu ludowi — oświaty. I zaprawdę bez oświaty praca niewiele nam przyniesie szczęścia i pożytku, bez oświaty pozostaniemy zawsze wyrobnikami, wysługującymi się obcym i mimo wielkiej pracowitości nigdy nie zdobędziemy bogactwa narodowego. Aby za oświata między ludem się szerzyła, do tego służą książki, towarzystwa, a nadewszystko gazety polskie. Gazety od dawna nad oświatą między ludem polskim w Ameryce pracują, podając temu ludowi wiadomości pożyteczne. Aby jednak ta praca gazet wydała plon obfity, powinien lud dobre gazety popierać przez ich abonowanie i zyskiwanie im coraz więcej obonentów.

Wogóle im bardziej się zastanawiamy nad niezwykłą siłą, jaką w sprawie naszej obrony narodowej posiadają gazety, tembardziej przychodzimy do przekonania, że są one jedną z najsilniejszych dźwigni moralnych naszej sprawy; powinny się one rozwijać bujnie na szerokim obszarze czytelnictwa ludowego, a zwycięstwo będzie po naszej stronie. Niestety nie wszyscy w ten sposób pojmują obowiązki swoje. Idźmy dalej do wielkich celów — pracą i oświatą.

Nauka czyni człowieka nietylko mądrzejszym, ale i lepszym, niezależnym od innych, zadowolnionym, cnotliwym. Dla człowieka kochającego naukę jest samotność najmilszą, czas dobrem szacownem; nigdy nie jest mniej samotny, jak wtedy, gdy ze swemi książkami przebywa. Montesquiu powiedział: "nauka była mi zawsze najlepszem lekarstwem w przeciwnościach; nie miałem przykrości tak wielkiej, żeby jej nie usunęło dłuższe czytanie". Dobra książka jest najlepszym, wiernym przyjacielem, który się nie zmienia, nie zdradzi, i zawsze miłą sprawia pociechę.

Koniec parafii polskiej w Londynie.

Dowiadujemy się od osób wiarogodnych z Londynu, że parę tygodni temu nastąpiła sprzedaż kościoła polskiego, który od lat sześciu istniał w północno wschodniej dzielnicy Hackney, przy ulicy Cambridge. Liczna, bo kilka tysięcy osób wynosząca kolonia polsko litewska nad Tamizą jest z tego powodu słusznie rozżalona. Przed kilku laty były Zmartwychwstaniec ks. Lechert przybył do Londynu z kilku braciszkami założonego przez siebie "Zakonu" ("Bożej Miłości") z zakonnicami i z pomocą śp. kardynała Vaughana wziął w dzierżawę kawał gruntu, wystawił na nim kościołek drewniany. Zakonnice zamieszkały tuż obok i miały zająć się polską dziatwą. Wszystko to działo się w niezgodzie z komitetem, który już przedtem zbierał składki na budowę kościoła, lecz chciał, ażeby kościół był nie prywatną własnością, tylko komitetową, lub dyecezyalną. Ks. Lechert sam rzadko bywał w Londynie, zastępował się młodziutkimi księżmi, zmieniał ich często, wreszcie — nikomu nic nie mówiąc — sprzedał dzierżawę gruntu za dwa tysiące funtów; rozporządził kościołem, aparatami itd. nie pytając się wcale co pozostanie dla biednej kolonii. Nabywcami nieruchomości są wygnani z Francyi Asompcyoniści. Komitet zaś, do którego należą: pp. Pace i hr. Ludwik Bodenham Łubieński, ponawia usiłowania w celu ustalenia parafii polskiej na rozumnych i trwałych podstawach. Zebrawszy i mając w banku już około 500 funtów st. stara się o dalsze ofiary.

(Dz. Milwaucki).

Sensacyjna sprawa.

Amerykanka ożeniona z tureckim polakiem szuka rozwodu. Walka o posiadanie dzieci.

Paryż, 23 listopada. — Sprawa rozwodowa hr. Czajkowskiego obiecuje nie mało sensacyi dla spragnionej nowinek publiczności. Hrabina oskarża hrabiego o wiarołomstwo i rozliczne inne grzeszki.

Czajkowska nie żąda rozwodu ale seperacyi, a to dla tego aby wolno jej było zatrzymać tytuł i dzieci.

Hrabina Czajkowska z domu Collins'ów z Nowego Yorku i prawnuczka komandora Vanderbilta stara się o rozwód od swego męża hrabiego Czajkowskiego, który pod tytułem Reshid Beja jest pierwszym sekretarzem przy poselstwie tureckiem w Paryżu. Czajkowski godzi się na rozwód, lecz chce mieć opiekę nad dziećmi. Czajkowski odwołuje się do prawa tureckiego, mocą którego syn należy do matki tylko do 7 roku a córka do 9 a następnie opiekę nad nimi ma mieć ojciec. W tej sprawie według twierdzenia Czajkowskiego, rząd francuski nie kompetentny, aby w tej kwestyi mógł wydać wyrok decydujący.

Hrabina przyznaje, że jej małżonek, będąc katolikiem mógłby z trudnością korzystać z francuskiego prawa datującego się z roku 1279 mocą którego mógłby mieć opiekę nad dziećmi.

Sprawę odłożono po długich argumentach adwokatów z obu stron.

Hrabina Czajkowska kilka razy zwiedziła Stany Zjednoczone. Od Vanderbilta i swej matki odziedziczyła majątek $7,000,000.

Hrabina będąc panną spotkała Czajkowskiego w Petersburgu, gdzie był pierwszym sekretarzem przy ambasadzie tureckiej. Czajkowski pochodzi z sławnej rodziny polskiej. Jego dziadek, hrabia Czajkowski został wypędzony z Polski za spisek przeciw rządowi i osiedlił się w Turcyi. Syn jego otrzymał w Turcyi wysokie stanowisko z tytułem Monzaffer Paszy.

Syn Monzaffera Paszy, Reshid Bej został urzędnikiem poselstwa w Rzymie i tu rozpoczął konkury do panny Collins, która studyowała muzykę i malarstwo. Romans zakończył się małżeństwem w Paryżu. Zeszłego roku ojciec hrabiny otrzymał wiadomość, że córka jego w Beirut znajduje się w niebezpieczeństwie. Mąż hrabiny został aresztowany za należenie do partyi młodo-turków. Czajkowski jednak dostał się na wolność i został przeniesiony do Hagi.

Czajkowscy mają dwóch chłopców, lat 7 i 6.

W procesie tym figuruje Jaunita de Tresia, popularna aktorka codewilowa. Żona znalazła męża z aktorką w łoży teatru.

Czajkowska mieszka w pałacu Czajkowskich przy Bourdonais ave ale mężowi wzbrania wstępu do budynku. Raz go nawet aresztowała.

Na Sieroty!

Na Sierotki w Polskiej Ochronce w Emswoth, zebrał pan Piotr Nawrocki na imieninach u pani Kataryzny Mackiewicz w niedzielę 27go Listopada następujące ofiary:

P. Nawrocki z żoną	1.00
A. Mackiewicz z żoną	1.00
A. Mackiewicz, syn	.50
J. Józefkowicz	1.00
W. Czajkowski	1-00
W. Ksiemiński	1.00
W. Gęsicki z żoną	.50
A. Dytmer	.30
Razem	6.80

Co uczyniła Rosya dla ludzkości i cywilizacyi?

"Zgoda" podaje o tem następującą uwagę:

Z prawdziwą przyjemnością czytaliśmy w chicagoskim Daily News z dnia 14go listopada króciutki lecz pełny treści artykulik o Rosyi pióra ob. J. Hartmanowicza. Podajemy go tu w dosłownem tłomaczeniu:

"Co uczyniła Rosya dla ludzkości i cywilizacyi? Panuje ona nad Polską przeszło sto lat i sprowadziło ten bogaty kraj do rzędu najuboższych na ziemi. Los Finlandyi i innych krajów podbitych nie jest innym od losu Polski. Miliony głodnych wieśniaków rosyjskich nie są w stanie ani pisać, ani przeczytać swych własnych nazwisk. Wciąż wybuchają zaburzenia między studentami, którzy odbijają się o wolność i swobodę w uniwersytetach. Wszyscy ludzie wolnej myśli i postępowych przekonań są prześladowani. Najświętsze prawa ludzkie są deptane nogami.

Czy Rosya jest obrońcą ludzkości i cywilizacyi przed "żółtem niebezpieczeństwem?" Jeżeli Rosya nie jest w stanie wyżywić przyzwoicie i po ludzku 140 milionów ludzi na przestrzeni 8,457,289 mil kwadratowych bogatej ziemi, a więc nie jest ona zdolną do rządzenia ludźmi w ogóle i im prędzej Japonia położy kres dzisiejszym porządkom rosyjskim, tem lepiej będzie dla reszty świata i dla prawdziwego dobra samejże Rosyi.

Artykulik ten jest wzorem prac, które mają szanse dostać się do dzienników angielskich. Krótko, zwięźle, bez retoryki i argumentacyi, rzeczowo i energicznie. Takich rzeczy potrzeba jak najwięcej. Nie trzeba się unosić, nie trzeba wymyślać, bo łajanie to argument. Dać kilka rozumnych zdań o przedmiocie, a resztę pozostawić czytelnikowi. Już on sam potrafi wyciągnąć pożądany wniosek.

(Zgoda).

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Gliwice.

W okręgu kozielsko-głupczyckim na Szląsku, odbędą się ponowne wybory do sejmu, ponieważ zmarł nagle poseł centrowy Górke, który od roku 1893 zastępował ten okręg w sejmie pruskim.

Gdańsk.

Z dniem 1go stycznia 1905 roku. wchodzą w życie sądy kupieckie, które załatwiać będą spory zachodzące między pomocnikami a pryncypałami. Ustawa przewiduje następującą opłatę: od 20 marek jednę markę, od 20 do 150 1,50 m. od 100 marek itd. Najwyższa opłata wynosić będzie 30 marek. Dozwolonem jest także obniżenie opłaty lub całkowite zniesienie.

Gdańsk.

Z Wolsztyna donoszą, że pan Kurpisz z Dąbrowy obchodził 19go paźdz. br. 50 letni jubileusz nauczycielski. Jubilat umysłowo i fizycznie jest zupełnie jeszcze czerstwy.

Gliwice.

We Wojtowej Wsi, w pobliżu Gliwic wyszła w pole kopać kartofle żona Franciszka Mikety, a w domu powstał pożar, w którym dwoje dzieci znalazło śmierć.

Bytom.

Zapasy węgla na Górnym Szląsku starczą na około 700 lat według podobno dokładnego obliczenia.

Gdańsk.

W Pomierzu odbył się pogrzeb ś. p. Ks. Czesława Miśkiewicza. W obrzędzie żałobnym wzięła udział nietylko parafia ale i dalsze strony.

Międzyrzecze.

W Hamburgu aresztowano 21 letnią służącą Michalinę Urbaniak, która z pomocą swego narzeczonego Andruszewskiego pozbawiła życia córkę komisarza obwodowego w powiecie międzyrzeckim.

Barbarzyństwo pruskie.

Pod Pleszewem w Poznańskiem mieszkał przy córce, żonie administratora folwarku, p. Jan Koźlicki, blizko 80 letni starzec prawie ociemniały, przebywający tam od lat dziesięciu za najlegalniejszym paszportem, wydanym przez oberpolicmajstra Warszawy. W tych dniach nagle otrzymał rozkaz, aby w ciągu trzech dni opuścił granicę państwa niemieckiego. Napróżno zięć i kilka wpływowych osób starało się o cofnięcie srogiego rozkazu. Nastąpiła kategoryczna odmowa i zagrożenie odstawienia pana K. przemocą do granicy. Ponieważ p. Koźlicki długiej podróży z powodu podeszłego wieku i złego stanu zdrowia nie może odbywać, więc tymczasowo zięć odwiózł teścia o kilka mil do znajomych pod Kalisz — Wyrugowanie starca nastąpiło w skutek denuncyacyi nauczyciela zażartego hakatysty, któremu sędziwy p. Koźlicki, przy spotkaniu na plebanii, kilka słów prawdy powiedział.

Toruń.

P. Leon Kwiatkowski z Torunia złożył egzamin w wydziale architektury w Technikum w Strzelcach w Meklenburgii i uzyskał dyplom.

Bydgoszcz.

Pozbyli się polacy jednego rodaka, albowiem rzemieślnik Śpinkowski wniósł do rejencyi o pozwolenie nazywania się „Badnerem“.— Naturalnie władze pruskie pozwoliły chętnie na zamianę.

Poznań.

W walce z Hererami w Afryce poległ poznańczyk, Wincenty Pilarski, zmarł zaś na tyfus inny polak, Paweł Masłowski. W szpitalu w Waterburgu zmarli z powodu ran otrzymanych: Henryk Przyborowski i Władysław Niwergall.

Grudziądz.

Dziekanem dekanatu nowskiego w Prusach Zachodnich zamianowany został ks. prob. br. Wolszlegier z Pieniążkowe w miejsce ks. dziekana Małeckiego z Lalków, którego władza kościelna powołała do Pelplina.

Bydgoszcz.

Komisarz obwodowy Harturg z Krzyża wyjechał z żoną na krótki czas i dziecko swoje półtora roczne pozostawił pod opieką służącej. — Gdy po dwóch dniach wrócili z powrotem znaleźli dziecko swe zamordowane a zwłoki schowane w piecu Wykazało się, że zbrodni dokonała służąca, która po zabraniu 1000 marek, gdzieś znikła. Dotąd zbrodniarki nie wykryto.

Inowrocław.

Inowrocław — nie „Hohensalza“ — Inowrocław jest dotychczas Inowrocławiem. Potwierdzenie zmiany nazwy nie nastąpiło dotąd, jak stwierdza „Dziennik Kuj.“ W każdym razie bolesnem jest, że niektórzy polacy uważają sobie za dowcip naśladować naszych wrogów w przeinaczeniu przedwczesnem starożytnej nazwy stolicy Kujaw.

Grudziądz.

Przy znoszeniu wałów fortecznych za dawniejszą bramą berlińską zasypany został ziemią robotnik Socha. Wszelkie usiłowania ocalenia nieszczęśliwego, okazały się daremnemi. Miał lat 25 i nie był żonatym.

Kościan.

Straszny wypadek zdarzył się w Czarkowie pod Kościanem. Kilku fornali z Niegolewa wiozło węgle z dworca kościańskiego. — W tym czasie przejeżdżał pociąg kolejki kościańsko-grodziskiej. Jeden wóz został rozbity w kawałki i jeden koń padł na miejscu, a fornal Jan Czerwiński tak ciężko jest ranny, że niema nadziei utrzymania go przy życiu. Drugi to już podobny wypadek w tem miejscu z powodu braku baryery.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Wilno.

W tych dniach otwarto w Wilnie pierwszą księgarnę litewską. Właścicielem jej jest inżynier p. Witejszis. Równocześnie nadeszła do Wilna urzędowa wiadomość na ręce p. Witejszisa o udzieleniu koncessyi na dziennik litewski „Wilnaus Zinios“ („Wiadomości Wileńskie“). Inżynier Witejszis jest znanym fabrykantem i pochodzi ze Żmudzi z Posłowa.

Kijów.

Z powiatu kaniowskiego donoszą o zaburzeniach chłopskich, podczas których chłopi zniszczyli budynek kasy rządowej, oraz biuro policyjne. Wojsko strzelało, przyczem zabito jednego chłopa. Chłopi przynieśli zabitego do naczelnika wojskowego i położyli go przed nim ze słowami: „masz, jedz!“ Obywatele ziemscy, zamieszkali w Kijowie, otrzymują depesze z majątków że chłopi grabią ich mienie.

Nowi biskupi.

Arcybiskup i metropolita mohylewski, ksiądz Jerzy Szembek, dopełnił w tych dniach w Petersburgu konsekracyi dwóch nowomianowanych przez Papieża biskupów. Najpierw we czwartek 10 listopada pokonserwowany został ksiądz Kesler na biskupa dyecezyi tyraspolskiej, której siedzibą pasterską jest miasto Saratow nad Wołgą, w okolicy przez wielu dawnych kolonistów niemców-katolików, zamieszkanej; w niedzielę zaś 13 listopada odbyła się konsekracya księdza Apolinarego Wnukowskiego na biskupa dyecezyi płockiej.

Nowy biskup płocki, ksiądz Apolinary Wnukowski, urodził się roku 1848 w gubernii podolskiej. — Tam też się wychowywał i uczył w szkołach. Seminaryum duchowne ukończył w Żytomierzu, poczem kształcił się wyżej w akademii duchownej w Petersburgu. W roku 1874 został profesorem w seminaryum duchownem w Żytomierzu, i odtąd już aż do mianowania go teraz biskupem, tam stale przebywał Z Petersburga ksiądz biskup Wnukowski przyjeżdża do Warszawy; rządy zaś dyecezyi swojej obejmie w Płocku w drugą niedzielę adwentu, czyli 4 grudnia.

Kościoły i nabożeństwa.

Przy kościele w Łazdunach w powiecie oszmiańskim utworzono parafię. W Krupowie w parafji Lidzkiej i w Wieprzatach mają się odprawiać nabożeństwa w niedziele i święta. Przy kaplicy w Mozejkach w powiecie szawelskim stale ma mieszkać ksiądz.

We wsi Emiljanowie, w parafii Łohojska, w powiecie borysowskim odbyło się dnia 2 października poświęcenie kościoła drewnianego od nowionego z gruntu kosztem i staraniem parafian.

Nowy kościół.

W ciągu trzech lat wybudowano nowy kościół w Zembrowie pod Sterdynią, w gubernii siedleckiej. Trzy lata temu poświęcono kamień węgielny pod budowę, a w tym roku kościół już jest zwierchu ukończony, tylko brak w nim ołtarzy. — Niedawno przywieziono do niego dwa dzwony z fabryki w Węgrowie Jeden nazywa się Michał; jest to dar Michała i Anny Tchórznickich właścicieli majątku Sobień. Drugiemu dano imię Ludwik; ten jest darem Ludwika Górskiego, kolatora nowej świątyni. Parafianie składali po 8 rubli od rubla podymnego. Gospodarze mniej więcej włókowi płacą tego podatku 4 rubli więc na kościół przypadło od nich po 32 ruble. Dawali też od włóki sąg kamieni, a prócz tego robociznę, to jest zwiezienie wapna, cegły, pomoc mularzom i t. d. Wszelkie roboty przy budowie domu Bożego parafianie wykonywali bezpłatnie. A że dzieło tak wielkie dobiega końca, to należy zawdzięczać szanownemu księdzu proboszczowi Wojciechowskiemu, który zupełnie sprawie budowy kościoła się oddał.

Z Wielkich Łuk.

W okolicy tutejszej urodzaje są mniejsze od średnich. Początek jesieni był pogodny, ozimina powschodziła miejscami bardzo ładnie. Ale zaczęły się nocami przymrozki i wyrządziły trochę szkody. Ucierpiał od nich groch, późniejszy owies i kartofle.

Urodzaje.

W stronach Suwalskich urodzaje były w tym roku średnie. Żyto obrodziło średnio, a na gruntach dobrze zwięzłych, i na młot daje dobry. Owies gorszy od średniego, — jednak daje namłot większy niż w zeszłym roku. Jęczmień obrodził. Groch średni. Kartofle na gruntach dziarnistych bardzo słabe, ale na ziemiach zwięzłych i dobrze uprawionych obrodziły: w Suwałkach płacą po rublu za korzec. Siana i koniczyny o połowę mniej zebrano, niż w zeszłym roku. Trawy ani z łąk, ani z koniczyn nie było.

Z okolicy Chełma lubelskiego.

Urodzaje tu były nietęgie. Żyto na piaskach w wyższych miejscach zupełnie przepadło. Na gruntach jednak cięższych i niższych obrodziło ładnie: korzec wysiany dał 6 do 12 korcy. Pszenicy korzec dał 12 i więcej korcy, owsa korzec —4 do 6ciu, jęczmienia — do 5 korcy. Kartofli korzec dał średnio do 6ciu korcy. Groch chybił; ledwie nasienie się wróciło. Koniczyny czerwonej pierwszy pokos był o połowę mniejszy niż w zeszłym roku, drugi zupełnie przepadł.

Zima.

Nazajutrz po św. Marcinie 12go listopada, poraz pierwszy tej jesieni w Warszawie śnieg padał. We wtorek zaś po południu tak się nim ziemia pokryła, że zaczęto jeździć sankami. Nocą na środę 15go list. mróz doszedł do 10 stopni (Reomiura), a od rana tego dnia ulice Warszawy mrowią się saniami zamiast dorożek kołowych.

Łomża.

Dawno już sala tutejszego sądu okręgowego nie była tak natłoczoną publicznością, przeważnie ze sfery inteligencyi, jak podczas rozpraw w sprawie obywatela ziemskiego, pow. pułtuskiego p. Maryana Winnickiego, oskarżonego o zabójstwo w uniesieniu włościanina, Antoniego Brzezińskiego, wystrzałem z dubeltówki. Brzeziński, chłopak 19 letni, w grudniu r. z. w dzień „serwitutowy“, nałamał cały wóz świeżych gałęzi i mimo żądania p. Winnickiego, nie chciał jechać ze szkodą do dworu, a przytem znieważał jeszcze słownie tegoż W. — W. wystrzelił ze strzelby, którą trzymał wtedy w ręku i położył trupem Brzezińskiego na miejscu.

Oskarżonego, który odpowiadał z wolności, za złożeniem kaucyi w sumie 27,000 rb., bronił przybyły z Warszawy adw. przys Leon Papieski, na którego żądanie zbadani zostali dodatkowo świadkowie i ekspert dr. Rychliński z Warszawy. W blizko godzinnej mowie adw. Papieski dowodził, że czyn spełniony został przez W. w takim afekcie patologicznym, który wyklucza poczytalność i żądał zdecydowania tej kwestyi przez kilku lekarzy specyalistów w razie, gdyby sąd nie uznał za możliwe podzielić tego poglądu.

Sąd okręgowy, zgodnie z żądaniem obrońcy, postanowił sprawę zawiesić i przesłać akta sądowe do izby celem zdecydowania poruszonej przez obrońcę kwestyi.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

W Podgórzu obok Krakowa nieznani sprawcy włamali się do kościoła parafialnego, gdzie skradli z ołtarza veta: 2 sznury grubych korali, dwa łańcuszki złoty i srebrny a nadto rozbili skarbonkę, z której zabrali niewiadomą ilość monety. Śledztwo w toku.

Wojnice.

Przed trzema tygodniami poświęcił ks. kanonik Józef Rosner wobec licznie zgromadzonej publiczności kamień węgielny pod kapliczkę fundacyi pp. Wajdawiczów. Kapliczka ma stanąć w miejsce drewnianej mieszczącej figurę Matki Boskiej, o której podanie głosi, że była postawioną w czasie wojen szwedzkich.

Kraków.

Krakowska „No. Reforma donosi, że zmarł tam b. urzędnik kolejowy E. Kokosiński zapisał Tow. Szkoły lud. 6000 koron, Pow. Bratniej Pomocy uniwersytetu Jagiellońskiego na zakupno książek z zakresu polityki realnej 2000 koron, dalej poczynił zapasy dla rodziny, a resztę po zrealizowaniu majątku, przekazał Macierzy szkolnej we Lwowie.

Kraków.

W tych dniach poświęcono w Krakowie nowy dom dla niesłychanie pożytecznej instytucyi filantropijnej, mianowicie schronisko dla opuszczonych dziewcząt. Założyła przed laty, nie posiadając żadnych funduszów, a tylko dobrem sercem kierowana, p. Felicya Żurawska. Po przebyciu kilka lat w zakładzie S. S Nazaretanek w Rzymie i w Ameryce, powróciła do kraju i tu zaopiekowała się najpierw dziatwą w zakładzie brata Alberta w Krakowie. Po pewnym czasie przeniosła się do przedmiejskiej wsi Ludwinowa, potem do Podgórza, przytulając w swem skromnem mieszkaniu kilkanaście dzieci, znalezionych na ulicy o których wyżywienie i umoralnienie starała się niezmordowanie ta szlachetna kobieta, zdobywając ciężką pracą chleb dla swej gromadki. — Dopiero przed rokiem mniej więcej dowiedziano się w szerszych kołach o jej mrówczej działalności. Zaraz też popłynęły składki na wyżywienie dzieci i na zbudowanie odpowiedniejszego schroniska. Zebrano 16,000 koron drogę składek, drugie 16,000 kor. ofiarowała obywatelka krakowska p. Rylska. W przeciągu roku stanął na przedmieściu Zwierzyniec niewielki parterowy domek, składający się z kilku pokoi i suteryn. Jest on przeznaczony na pomieszczenie 65 dzieci, dziś jednak jest tam już 72 dziewcząt liczących od pół roku do lat szesnastu. Przed domem stoi biała figura Niepokalanej Matki Bożej, naokoło sad, miejsce zabawy i wypoczynku dla dzieci w dni pogodne. W schronisku wszędzie ład największy, starsze dziewczątka wykonują wszelkie roboty domowe, kształcąc się praktycznie w ten sposób na trudną drogę życia. Rano i popołudniu odbywa się nauka w osobnej izbie szkolnej; — dziewczęta uczą się pisać i czytać, poznają zasady wiary, zajmują się robótkami ręcznemi, koronkarstwem i hafciem.

Schronisko rozwija się więc bardzo dobrze i rozwinąć się może w wielką instytucyę filantropijną, jeżeli tylko nie osłabnie ofiarność i gorliwość Krakowian.

W sprawie przesyłania pieniędzy z Ameryki do Galicyi.

Krakowski „Przyjaciel Ludu“, wydawany przez posła Stapińskiego, — pisze w tej sprawie w No. 45ym co następuje:

Z Dąbrowy otrzymaliśmy od p. Zakrzewskiego, dyrektora Kasy zaliczkowej, następujący list:

„Chcę zwrócić uwagę na niewłaściwe przesyłanie gotówki z Ameryki do kraju, z prośbą o powtórzenie w amerykańskich polskich pismach. A mianowicie: 1) żeby nie posyłano, chociażby tylko jednego dolara, w zwykłych listach, bo te bardzo rzadko kiedy dostają się do rąk właściwych; 2) żeby nie posłano gotówki w listach rekomendowanych (registrowanych), bo te kradzną na pocztach tem pewniej, o ile list sam zdradza drobną przesyłkę i o ile ci fachowcy wiedzą, że można reklamować tylko list, ale nie gotówkę z „poleconego“ listu. Za dowód niechaj posłużą kradzieże na poczcie w Krakowie; 3) żeby nie posyłano do kraju gotówki za pośrednictwem banków z powodu, że liczą za wielką prowizyę, i często nawet nie raczą podać nazwiska właściciela przesłanych pieniędzy, tak, że otrzymawszy pieniądze, nie wie się, dla kogo je zachować. — (Mam obecnie kilka takich przesyłek, gdzie nie mogę się doprosić o nazwisko właściwego właściciela): 4) najlepiej, żeby posyłali z Ameryki monetę, za pośrednictwem rządowych, międzynarodowych przekazów (na money order). Cokolwiek droższa opłata pocztowa, opłaca się sowicie, nietylko wszelką pewnością, że pieniądze na pocztach nie przepadną, ale i tem, że oba rządy liczą sobie wzajemnie pieniądze po korzystnych kursach.“

Jeszcze raz tedy prosimy Rodaków w Ameryce, aby posyłali pieniądze do kraju tylko przekazem pocztowym (money order).

Lwów.

W sejmie galicyjskim wniósł interpelacyę poseł ksiądz Szponder w sprawie nadużyć towarzystwa American Hamburg Line popełnianych na emigrantach polskich.

„Związek ochrony narodowej“ zorganizowany został we Lwowie w celu obmyślenia środków dla przyjścia z pomocą Polakom, uciekającym obecnie z państwa rosyjskiego i chroniącym się w Galicyi. Związek składają trzy sekcye: skarbowo-dochodowa, sekcya pośrednictwa pracy i umieszczenia, oraz sekcy ochrony prawnej, której zadaniem będzie bronić dezerterów przed wydaniem ich wręce Rosyi. Dobrzeby było, żeby nasz Związek porozumiał się z tą organizacyą. — Wszak chodzi o ocalenie setek ludzi przed torturami w rosyjskich cytadelach.

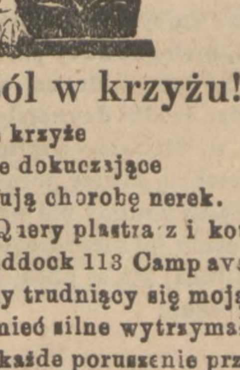
Kraków.

Policya krakowska wpadła na trop fałszerzy pieniędzy na większą skalę istniejącą w mieście. Fałszerze podobno wyrabiali pieniądze austryackie i rosyjskie (korony guldeny i ruble puszczali je w obieg zarówno w Galicyi jak w Królestwie Polskiem.

Jeden z fałszerzy monety wpadł już w ręce policyi lwowskiej. Dalsze dochodzenia mające na celu wykrycia wszystkich fałszerzy, prowadzi obecnie policya krakowska.

Gdy głowa boli.

Niektórzy mówią: „Oh, to tylko ból głowy!“ Lecz gdy głowa boli niemal ustawicznie, nic nam nie jest miłem i nie jesteśmy zdolni do pracy zupełnie. Ból głowy jest nieraz tak okropnym, że przyprowadza niemal do szaleństwa. Severy opłatki na Ból Głowy i na neuralgię sprowadzają ulgę i w najostrzejszym napadzie bólu głowy. Pan Alb. Binder z Oshkosh, Wis., ma tyle o tem do powiedzenia: Są one skuteczne i polecać je będę każdemu, kto mi się skarży na ból głowy. Cena 25 centów, a pocztą 27c. U wszystkich aptekarzy lub wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.



Ból w krzyżu!

Bolące krzyże
I ciągle dokuczające
Zwiastują chorobę nerek.

A. G. Query plastrarz i kontraktor z Braddock 113 Camp ave. mówi: Każdy trudniący się moją robotą musi mieć silne wytrzymałe plecy. Gdy każde poruszenie przy pracy sprawia ból mocny, wtedy człowiek z niespokojem szuka jakiegoś lekarstwa. Ja sam zmoczowałem sobie raz plecy i byłem bardzo chory Każdego rana czułem ból w biodrach i nie mogłem się wyprostować a gdym się choć trochę zaziębił, wtedy ból ten wzmagał się nadzwyczajnie. Próbowałem kilka butelek medycyn zachwalanych na choroby nerek, ale mi nic nie pomogły. Naresżcie żona moja doradziła mi pigułki Doans Kidney Pills. Kupiłem więc pudełko ich w aptece i zacząłem je używać. Już na drugi dzień uczułem wielką ulgę a drugie pudełko zupełnie mię wyleczyło. Od tego czasu, ile razy mię zabolą krzyże, zaraz biorę te pigułki i zawsze mi pomagają.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach. Cena 50c. Fostern Milburn Co., Buffalo, N. Y., jedyni agenci na Stany Zjednoczone. Pamiętajcie nazwisko Doans, — i nie bierzcie innych.

Niktby nie był trapiony zatwardzeniem, gdyby ludzie wiedzieli, jak łatwo je usuwa lekarstwo Burdock Blood Bitters. Reguluje ono żołądek i wzmacnia cały system.

Baczność Abonenci!

Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadesle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę „*Żywot Pana Jezusa*“, wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1905. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

Wydział Wykonawczy 3go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Kaź. Truszyński, prez., Peru, Ill.
Stefan Czaplewski wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.
Ks. K. Sztucko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.
Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.
Andrzej Ratajewski, kasyer, 3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.

Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:
Ks. K. S tucko, C. S. C.
540 Noble str.,
Chicago, Ills.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn....... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Coraz więcej pomników!

Ponieważ pan Ruzwelt, — nie pytając która godzina, — przyjął z pocałowaniem ręki od szwabów pomnik najgorszego szwaba Fryderyka i takowego wielce uroczyście przyjął i odsłonił w Waszyngtonie — inne narody a właściwie rządy owych narodów, prześcigują się z ofiarowywaniem dolarowiczom amerykanom najrozmaitszych pomników.

Dziś włosi, kataryniarze, ofiarowują pomnik Juliusza cesarza, jutro moskale może wyszlą pomnik niecnej Katarzyny i Iwana Groźnego, największego mordercy w świecie. —

Jeżeli zaś najwyższy ten urzędnik tej wolnej republiki i nadal będzie jednakowo umizgać się do cesarzów, królów i królików, — natenczas w niedługim czasie miasto Washington zaroi się od pomników: Neronów, Kaligulów, Katarzyn moskiewskich, Iwanów Groźnych itp. ananasów.

Takiem kokietowaniem z możnymi samowładcami tego świata, może nasz Ruzwelt zarobić sobie na sławę szewca Herostrata.

* * *

Wybory w Towarzystwach.

W roku ostatnim, miesiącu grudniu b. r. odbędą się w Towarzystwach i Bractwach przedroczne i roczne posiedzenia, na których bardzo ważne sprawy czekają załatwienia ze strony wszystkich bez wyjątku Stowarzyszonych. Sprawami temi to zamknięcia finansów minionego roku i obór nowych urzędników na rok przyszły. Z racyi tej chcielibyśmy słów parę przemówić do naszych Czytelników: Pamiętajcie więc drodzy Bracia, że te wasze posiedzenia w dziejach waszych Towarzystw, zamykają jedną kartę, która powinna być zapisaną i zakończoną porządnie i uczciwie — jak Bóg przykazał. Otóż baczcie, by wszelkie na tej karcie pozycye, jak rachunki, finanse i stan waszych funduszów były przeprowadzone, sprawdzone i należycie zamknięte. Porządnie bowiem utrzymane księgi dają dowód porządku w towarzystwie i mówią, że ono należycie i uczciwie postępuje i wzrasta; nieład zaś w księgach dowodzi, że i urzędnicy i członkowie są niedbali i niewiele warci. Prócz tego baczyć trzeba, że nigdy sprawy pieniężne prowadzić się nie dadzą bez należycie utrzymanych ksiąg, brak ich zaś lub nieład w nich na dotkliwe straty narazi każdego. Tedy wszystkie nasze Towarzystwa niech przedewszystkiem zamkną porządnie księgi swe za rok miniony, co będzie dla nich najlepszą kontrolą, czy w roku tym postąpiły, czy się rozwinęły lub nie.

(Naród Polski).

* * *

Przepowiednia Mickiewicza o Polsce.

"Zgoda" z d. 1go Grudnia otrzymała w tych dniach niezmiernie ciekawą korespondencyę od jednego z Czytelników, — który przepowiednią Mickiewicza o przyszłym oswobodzicielu Polski, rozbiera bardzo umiejętnie i daje bardzo umiejętne i bardzo trafne, jak na dzisiejsze czasy, rozwiązanie owej zagadki czy przepowiedni.

Wiadomo, że wielki nasz Poeta, w natchnieniu wieszczem napisał o oswobodzicielu Polski tę przepowiednię:

"Krew jego: to dawne sławne bohatery
a imię jego: *czterdzieści i cztery*".

Tajemnicę tę rozwiązuje korespondent w ten sposób, że numeruje litery angielskiego alfabetu:

a	b	c	d	e	f	g	h	i	j	k	l	ł	m
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14

n	o	p	q	r	s	t	u	w	x	y	z
15	16	17	18	10	20	21	22	23	24	25	26

a potem stawia niektóre litery, tak, że dodawszy odpowiednie im liczby wychodzi liczba 44 o której mówił i pisał Mickiewicz. Liczby te i nazwisko tak powstałe, są:

J a p a n
10 1 17 1 15 = 44.

Rozwiązanie i uwagę swą kończy korespondent bardzo rozumną uwagą:

Nie chcę wmawiać koniecznie w rodaków, aby z walki japońsko-rosyjskiej miała bezpośrednio wolność dla naszej ojczyzny wykwitnąć, lecz walka ta dała innym mocarstwom poznać słabe strony Rosyi, jako też następstwem tej walki mogą wyniknąć kombinacye polityczne, z których — przy naszej pomocy — może być wolność odzyskaną. Japonia zaś staje nam żywym przykładem, jak mamy służyć ojczyźnie naszej.

* * *

Paderewski do Ameryki.

Chluba narodu polskiego, najsłynniejszy w świecie muzyk: Paderewski, przybywa znów do Ameryki, do San Francisco i to aż z dalekiej Australii, gdzie dawał dłuższy czas koncerty.

Polacy w San Francisco przygotowują się do uroczystego przyjęcia naszego wielkiego Rodaka, niezrównanego mistrza tonów. — Pierwszy koncert da Paderewski w hali Alhambra w San Francisco dnia 17 Grudnia.

* * *

Wstępujcie do Polskich Towarzystw.

"Dz. Milwaucki" pisze w tej sprawie jak następuje:

Mamy niestety takich niby polaków, którzy nieufni w siły własne, pchają się do obcych organizacyi. Dla prawdziwego polaka tu w Ameryce są tylko takie organizacye, jak Związek N. P., Zjednoczenie, Stowarzyszenie Pol. w Ameryce i inne polskie organizacye. Jeżeli nie podoba ci się rodaku wstąpić do Związku N. P. to wstąp do Zjednoczenia lub do innej polskiej organizacyi a nie do obcych związków. Ci polacy którzy należą do obcych organizacyi, czy te są katolickie, czy nie katolickie, koniecznie powinni z nich wystąpić, bo o ile nam się zda je to w naszych organizacyach nie masz ani jednego obconarodowca, a więc po co grosze oddawać obcym, jeżeli ci swoich nam nie dają. Winniśmy przynajmniej w tym wypadku zastosować sobie słowa swój do swego. Każdy naród dziś dąży do łączności by wspólnie dopiąć tego, do czego siły jednostek nie starczą dla tego i my powinniśmy skupić się tu w polskich organizacyach a nie w obcych. Grzechem jest poniekąd dla sprawy naszej, jeżeli ciężko zapracowany grosz oddajemy obcym. Raz przecież zrozum rodaku że w chwilach nieszczęśliwych jeżeli polak ci nie dopomoże to na pomoc obcą nie licz.

* * *

Polacy na wojnie moskiewskiej.

O tych polakach, a szczególniej o tych oficerach polakach, którzy tak wściekle biją się za cara w wojnie japońskiej, — pisze "Zgoda" i to bardzo słusznie, jak następuje:

Ciekawiśmy bardzo, dla czegoby Rosyanie nie mieli wysyłać Polaków i Finlandczyków na stracone posterunki, skoro ci nie tylko idą tam chętnie, lecz i biją się jak ślepe lwy, niewiadomo po co, za co i dla kogo. Gdyby ów oficer rezerwy, o którym mowa, ujrzawszy się na czele roty z samych Polaków złożonej, na wysuniętym posterunku, rzucił broń i kazał reszcie zrobić to samo, nie posyłanoby więcej Polaków na najgorszy ogień. Jeżeli niewolnik znajduje szczególne upodobanie w wiernej służbie swojemu oprawcy, to niechże nie narzeka, gdy ten korzysta w całej pełni z jego sił, męstwa i życia.

* * *

Dziwiło niezawodnie każdego Czytelnika to, że rząd moskiewski nie w całej Polsce nakazał brankę rezerwistów, ani też w całej Rosyi, — lecz bierze rezerwistów z niektórych tylko powiatów czy to w Polsce czy to w Rosyi. — Rząd wziął się sprytnie do tego, — gdyby w całej Polsce zaczął naraz brać rezerwistów, to kto wie, czy ci nie oparliby się tej niewoli stanowczo? — A tak, ponieważ biorą ludzi w jednym powiecie, a w innych naokoło nikogo tymczasem nie biorą, — więc jeden powiat boi się podnieść powstania, bo by mu inne powiaty nie pomogły. Tak samo i w Rosyi nawiedza rząd poborem tylko pojedyńcze, odosobnione powiaty. Sprytnie urządzili się czynownicy!

* * *

Złe książki.

Ostrzegamy Rodziców, aby od przeróżnych agentów, kręcących się ze sprzedażą książek, — nie kupowali byle jakich książek, zanim sobie tych książek dobrze nie obejrzą i nie przejrzą. — Agenci roznoszą najczęściej książki opisujące różne romansidła, zdrady, morderstwa i zemsty itp. — a gdy dzieciak naczyta się takiej trucizny, to nie dziw że staje się złym. Tak samo powinniście, rodzice, strzedz i zamykać domy wasze przed złemi gazetami.

O takich złych książkach znajdujemy w Dz. Milwauckim następującą, bardzo słuszną uwagę:

"Dzieci nasze często czytają takie książki, które są trucizną szkaradną, a nikt nie wie o tem, nikt się o to nie troszczy. Są książki pisane na tle protestanckiem, ewangielickiem, pozytywistycznem — są książki, które zaszczepiają pychę, samolubstwo, uczą pogardy, — słowem jak rój złych os i szerszeni obsiadają wpływy takich złych książek młode serca, a rodzice ani o tem wiedzą, ani poznają, co się z ich dziećmi dzieje.

Ileż to książek angielskich wprost ogłupiających rozchodzi się wśród naszych domów, co tylko wyzyskiwaczy popiera, nie dając nic, ani ziarnka dobrego pożytku.

Teraz gdy porą zimową dzieci się do książek rwą i proszą o nie, gdy wypożyczają sobie wzajem jedne od drugich, należy rodzicom zwrócić baczną uwagę na to, co do rąk dzieci się dostaje i każdą książkę nieodpowiednią wyrzucić należy z domów polsko-katolickich.

Zwróćmy więc uwagę na to, co dzieci nasze czytają, i nie pozwólmy czytywać książek nam nie znanych. — Książki w ręku dzieci to wcale nie obojętna rzecz dla rodziców, którzy chcą ustrzedz młodzież od jadu zepsucia. — Nieznanej jagody w lesie nie pozwolimy dzieciom uszczknąć, bojąc się o jej wpływ, a tego co dzieci czytają, co spożywają duchowo, nie znamy i — nie troszczymy się o to.

Strzeżmy młodzież przed zepsuciem! Jest to jeden z największych i najświętszych obowiązków wszystkich rodziców, wszystkich wychowawców".

* * *

Moralność między amerykanami leci, jak widać, na złamanie karku. Oto co pisze Dz. Narodowy o rozwodach w Chicago:

"Statystyka sądu rozwodowego wykazuje, że w Chicago istnieje 20,000 par rozwiedzionych, 8000 wypadków dezercyi, a 40,000 małych winowajców, którzy pozbawieni prawdziwej opieki rodzicielskiej schodzą na bezdroża. — W naszem mieście jest 1000 księży i sędziów, którzy łączą pary małżeńskie, lecz natomiast jest 5,000 adwokatów, którzy specyalnie zajmują się sprawami rozwodowemi.

Smutna to statystyka, niepochlebnie świadcząca o moralności obywateli miasta Chicago".

* * *

Zygmunt Chrzanowski, dawniejszy redaktor i wydawca "Gazety Pittsburgskiej", przez którą chciał przewracać polaków katolików na protestantyzm, — obecnie, — jak się dowiadujemy, — jest agentem od sprzedawania gorzałki w Pittsburgu. Po pozbyciu się owej Gazety Pittsburgskiej miał on salun czyli szynk w McKeesport ale i to upadło, a obecnie ex-literata ów "pedluje" gorzałką, protestanckiemi bibliami i jest agentem niezależnej "Straży".

Jeden z ostatnich.

ś. † p.

Stanisław Gralichowski weteran z 3ech powstań.

(Przedruk z „Tygodnika Nowojorskiego")

Dnia 24go listopada złożono na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu św. Trójcy w Brooklynie zwłoki śp. Stanisława Gralichowskiego, starca lat 94 liczącego, uczestnika trzech naszych powstań.

Śp. Gralichowski pochodzi z Ks. Poznańskiego. Urodził się 1811 roku w mieście Kłecku. Nauki pobierał w szkole miejskiej w Poznaniu, po ukończeniu których, poświęcił się zawodowi drukarskiemu. Po kilkuletniej praktyce w znanym zakładzie Poplińskiego, młody Gralichowski, będąc gorącym patryotą, zamienił czcionki na karabin. — W 1830 roku w Królestwie Kongresowem wybuchła rewolucya. Na pierwszy odgłos strzałów młodzieniec o niczem nie marzył jak tylko wstąpieniu w szeregi obrońców ojczyzny i tylko ciężka choroba matki, — której był jedyną podporą, opóźniła wstąpienie. Gralichowski przybył do armii narodowej, na kilka dni zaledwie przed kapitulacyą Warszawy.

Po upadku rewolucyi Gralichowski powrócił do Poznania i zajął miejsce w tej samej drukarni, ale wkrótce aresztowany przez władze oddany został do wojska pruskiego z którego zbiegł i udał się do Paryża. W stolicy Francyi pracował stale w drukarni u Jezuitów, aż do wybuchu rewolucyi, która obaliła tron Ludwika Filipa. Przykład dany z Paryża odbył się dalekiem echem i w Ks. Poznańskiem. Emigracya polska w Paryżu sformowała zbrojny legion pod wodzą pułkownika Brzezińskiego i postanowiła wysłać go w Poznańskie. Gralichowski na tychmiast zaciągnął się do tego oddziału i razem z nim przez południowe Niemcy wyruszył ku ojczyźnie. Oddział ten, jak wiadomo, dotarł do Magdeburga i był przez wojska pruskie rozbrojony, a żołnierze internowani w Langensaltza. Z tego miasta koledzy dopomogli dostać się Gralichowskiemu do Krakowa, gdzie z początku pracował przy dzienniku „Czas", a następnie założył swoją własną drukarnię i prowadził takową aż do 1861go roku.

Wówczas to wydał własnym nakładem „Czarną Księgę" Czaplickiego, ten najwierniejszy obraz prześladowania naszego narodu.

W tym czasie obok jawnej prowadził także tajną drukarnię, w której wykonywał wszystkie rozporządzenia, dotyczące ostatniego powstania.

W 1863 r., wskutek rozkazu od rządu narodowego, udał się na plac boju w Sandomierskie i objął kierunek nad drukarnią polową w obozie Langiewicza. Po kilku miesiącach ciężkiej służby obozowej, w bitwie pod Grochowiskami, drukarnia połowa uległa zniszczeniu, a sam Gralichowski otrzymał ranę w nogę. Po wyleczeniu Gralichowski razem z Wywiałkowskim prowadzili znów tajną drukarnię w Krakowie, na usługi rządu narodowego, dopóki policya austryacka nie przyłapała ich na gorącym uczynku i osadziła w areszcie.

Po odsiedzeniu 6 miesięcy ciężkiego więzienia Gralichowski otrzymał znów pracę jako drukarz w Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie brał udział w wydawnictwie dziennika „Kraj", mając z tego powodu ciągłe zatargi z policyą.

Aby uwolnić się od ciągłych prześladowań i aresztowań, Gralichowski w 1876 roku wyjechał do Ameryki, gdzie z początku, nabywszy kawał ziemi w Sulliwan County poświęcił się rolnictwu. Wskutek nieszczęśliwego wypadku stracił oko; następnie pracując znów w swoim zawodzie przy wydawnictwie „Ojczyzny" w Buffalo zaniewidział na drugie oko. Resztę życia jako ciemny starzec spędził nie wesoło, pielęgnowany przez swoją starużkę żonę, o ile na to szczupłe bardzo środki dozwalały.

Ś. p. Stanisław Gralichowski odznaczał się zawsze gorącą miłością ojczyzny i nigdy nie wątpił o przywróceniu jej niepodległości.

Niechaj mu ta obca ziemia będzie lekką!

J. S.

W pogrzebie wzięły udział następujące Towarzystwa: Jana III Sobieskiego, Grupa Z. N. P. nr. 51, B. N. Strzelców, Harmonia, Kościuszko, Oświata—Biały Orzeł, — Komisya Emigracyjna Z. N. P., i Oddział Skarbu Narodowego.

JEDEN Z OSTATNICH

Hrabia Czerwiński zakończył życie w przytułku dla weteranów. Walczył za wolność Polski.

W Milwaukee umarł w przytułku dla weteranów Wiktor Schroeder. Dopiero po śmierci dowiedziano się, że Schroeder był polakiem i nazywa się Czerwiński. Jak dzisiejsze ranne gazety piszą, Czerwiński pochodził z rodziny szlacheckiej i że urodził się 26 maja 1810 w Księztwie Poznańskiem. Do Ameryki przybył po powstaniu i tu wstąpił do wojska. 20 lat przebywał w przytułku weteranów nie znany nawet swoim tu w Milwaukee. Podobno duma nie pozwalała mu się zbliżać do prostaczków. — W przytułku całemi dniami czytywał różne dzieła. Kilka lat temu stracił częściowo słuch i od tego czasu rzadko kiedy pokazywał się w mieście. Twierdzą, że był bardzo litościwego serca. Razu pewnego zaniósł był agentowi stowarzyszenia dobroczynności $700, aby te pieniądze rozdzielił pomiędzy ubogich, lecz nazwiska swego nie podał, pomimo to, że agent miał nalegać nań. Zachowanie się jego w przytułku było bardzo dziwne. Czasami bywały dnie, że do żadnego weterana słowa nie przemówił. Od czasu kiedy wszedł był do przytułku nie jadał nigdy mięsa, żył tylko przeważnie sucharkami i mlekiem. Z profesyi był chemikiem. W roku 1862 wstąpił do lekkiej artyleryi „L", regimentu Missouri i służył aż do końca wojny.

W Ameryce nie ma żadnych krewnych. Nie dawno temu wysłał do Polski $4000 dla swego brata, który podobno jeszcze żyje. Pogrzeb Czerwińskiego odbył się dziś. Oto garstka szczegółów jednego z bohaterów naszych. Umarł zapomniany od swoich na ziemi obcej, Niech mu ta ziemia lękką będzie.

(Dz. Milw.)

Chicago, Ill.

W tarapatach znalazł się Polak F. Gryjo z pn. 9301 Evans ave., gdyż nieborak w najlepsze się zagospodarzył się z panią Maryą Kelewską i już miał z nią jedno dziecię, gdy naraz niespodziewanie przyjechała jego prawowita małżonka z Polski.

Przybyłej było bardzo dziwne i niezbyt przyjemne takie zagospodarowanie się pana mężulka, przeto kazała go aresztować. — W sądzie Gryjo przyrzekł powrócić do swej dawnej małżonki, oraz zaopiekować się dzieckiem pani Kelewskiej; — przeto ze zgodą obu kobiet został wypuszczony z ula.

Chicago, Ill.

Zmiany w polskich parafiach.

Stosownie do rozporządzenia arcybiskupa Quigley, proboszczem na miejsce zmarłego ks. Radziejewskiego w parafii św. Wojciecha został zamianowany ks. Kazimierz Gronkowski, dotychczasowy proboszcz w Kensington, Ill., jego zaś miejsce obejmie ks. proboszcz z Joliet, a na miejsce tego ostatniego został przeznaczony ks. Olszewski, dotychczasowy asystent w parafii św. Wojciecha. Ks. Zachala z Bridgeportu został naznaczony asystentem w parafii św. Wojciecha a drugim asystentem ks. Ostrowski z South Chicago. Ks. Pajkowski, drugi asystent par. św. Wojciecha, został zamianowany asystentem w parafii św. Anny, gdzie jest proboszczem ks. Słomiński, ks. Pyterek, były asystent ks. Wojtalewicza w St. Chicago, został przeniesiony do parafii św. Kazimierza, a jego miejsce obejmie ks. Gross, dotychczasowy asystent ks. Nawrockiego.

(Dz. Narodowy).

Polskie Banki pękają i w Buffalo.

„Gazeta Buffaloska" z dnia 1go Grudnia donosi co następuje:

„W swoim czasie donosiliśmy o bankructwie polskiego banku ludowego w Pittsburgu. Powiedziano nam, że czyniliśmy to nie dla tego, żeby mieć dobro ogólne na celu, ale jedynie dla swoich własnych poglądów. Rozumie się, że tak mogli przypuszczać ludzie, którzy albo nas wcale nieznają, albo też tacy, którzy nie mają czystych sumień i z chęcią patrzą na krzywdy wyrządzone bliźnim....

Dzisiaj mamy do zaznaczenia o takim samym bankructwie i takim samym przebiegu sprawy, w którą polak, młody w dodatku, jest włączony. Mamy tu na myśli bankructwo polsk. biura adwokackiego, — bankowego i wymiany pieniędzy, wraz z biurem notaryalnem w N. Tonawandzie.

Właścicielem tego biura był — na nieszczęście — polak, Wład. Górski. Nierozsądnie prowadzący się młodego człowieka, który pomimo swego młodego wieku już od lat czterech jest żonaty, przyaresztowo w sobotę. Rozkaz aresztowania wydał sędzia na mocy zeznań paru ludzi, którzy powierzyli swoje pieniądze do przesyłki do rodziców, albo krewnych w starym kraju, a pieniądze pomimo, iż już dziewięć miesięcy upłynęło od czasu wysyłki, nie doszły rąk adresanta.

Takich podobno spraw jest kilkanaście i dług przytrzymanego przechodzi tysiąc dolarów. Tak donoszą amerykańskie pisma, które narobiły z tej sprawy niemałego hałasu.

Wobec takich ciągle powtarzających się wypadków, kredyt każdego porządnego biura bankowego i notaryalnego bywa zachwiany i podkopany. I gdyby tak dalej iść miało, żaden z porządnych i uczciwych naszych starszych obywateli nie mógłby interesu prowadzić bez podejrzenia, że i on ma zamiar okradać swoich braci.... Wobec tego nie żałujemy tych, którzy chwytają się cudzych majątków i ciężką pracę współbraci obracają na swe potrzeby, a często na zbytki i następnie bywają aresztowani.

Żal nam jedynie, że taki zdolny obrotny człowiek młody, jak G. dzisiaj musi za kratkami się znajdować, kiedy na świeżem powietrzu i wolności jest w możności i stanie zapracować uczciwie na życie i utrzymanie siebie i familii. — Musiał chłopak chyba w obłęd wpadnąć, bo inaczej sobie tego tłomaczyć nie możemy".

Miła żona.

Pewien żonaty człowiek ogłasza w dzienniku, wychodzącym w Belfast, w Irlandyi że gotów jest odprzedać swoją żonę. — Ogłoszenie brzmi mniej więcej następująco:

„Mój tygodniowy zarobek wynosi 30 marek, z czego 28 zabiera mi żona. Ja muszę się zadowalić 2 markami, z czego opłacam często posiłek wieczorny, gdyż wracając z pracy zastaję przeważnie drzwi zamknięte i dowiaduję się, że żona wyszła na przechadzkę. Ożeniłem się przed czterema laty i od tego czasu straciłem 28 funtów wagi. — Żona moja jest kobietą młodą, silną i ładną — ale i na tem koniec. Nie umie ani prać, ani guzika przyszyć ani heklować; gdy rano wychodzę z domu czuję się szczęśliwym, że nie potrzebuję słuchać „mielenia" jej języka i że mogę odetchnąć świeżem powietrzem. Gdy wracam a przypadkiem zastaję ją w domu muszę całemi godzinami słuchać jej terkotania o sporach z sąsiadkami.

Chcę się więc jej pozbyć! Czy znajdę nabywcę? Podpis, któryby mnie od niej uwolnił, oto wszystko czego nie żądam. Jeśli to kogo interesuje, dodam, że to stworzenie poznałem przed 5 laty w małem historycznem miasteczku, Ulster.

Jeżeli kto pragnie nabyć to stworzenie dwuncżne, to może i to tanim kosztem.

U GOLARZA.

— Czy tylko brzytwa ostra?

I jak! Wczoraj przypadkiem odciąłem nią gościowi kawałek ucha!

U ZEGARMISTRZA.

— Ile, proszę pana, będzie kosztowała reparacya tego zegarka?

— Sprężyna...... włos...... oczyszczenie — razem marek 6 i 50 fen.

— A ile pan ceni ten zegarek?

— Pięć marek.

— To proszę, niech mi pan dołoży 1,50 m. a ja się już jakoś bez reparacyi obejdę.

STYL „ŁGARZA w AMERYCE"

„Jedni donoszą, że obywatel N. zginął, drudzy, że żyje — lecz naszem zdaniem obie te wiadomości są fałszywe".

PRZED WYBORAMI,

— Masz co?

— Nic, a ty?

— Ja też nic.

— To świetnie!.... Założymy sobie do spółki pismo.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, } Opiek. Kasy.
And. Ratajewski, }
Wład▪ Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Sprawozdanie

Sekr. prot. Unii św. Józefa z posiedzenia Zarządu Unii.

Na posiedzeniu zarządu Unii, które odbyło się dnia 4go b. m. zostali przyjęci następujący członkowie:

Grupa I Paweł Sadyj.
„ I Fr. Dziki.
„ VI Stan. Obuchowski.
„ VIII Michał Rokich.
„ XIV Szymon Banda.
„ XVI Piotr Trafalski.
„ „ Fr. Szurczewski.
„ „ Fr. Helnich
„ „ Kazimierz Kotlinski.
„ XVI Antoni Kaniotek.

Z szacunkiem
FR. DŁUGONSKI, Sekr. pro.

Zawiadomienie!

Zawiadamiam do bractwa rycerzy (śgo) Michała Arch. No. I iż na przyszłą niedzielę to jest 11 grudnia przypada nasze posiedzenie zaraz po nabożeństwie i upraszam aby wszyscy członkowie się stawili na te posiedzenie aby był całki nowy zarząd obrany i to jest pod karą podług konstytucyi przepisanej i tak że żeby się i ci stawili co już dawno na zebraniu nie byli.

szacunkiem
Wł. Zieliński sekr.

upraszam aby było tak drukowane jak tu jest na tej kartce napisanej.

Zawiadomienie

Bractwo Matki Boskiej Częstochowskiej w par. Najśw. Rodziny będzie miało swój mityng (posiedzenie) w przyszłą niedzielę, dnia 11 grudnia zaraz po Sumie w miejscu zwykłych posiedzeń. Posiedzenie to odbędzie się o tydzień wcześniej niż zwykle a to dla tego, że są bardzo ważne i pilne sprawy do załatwienia. Każdy członek Bractwa ma się stawić na to posiedzenie pod karą 1 dolara.

Z uszanowaniem,
Józ. Wojdyłła, Prez.

Zawiadomienie.

Zawiadamiam niniejszem członków Tow. św. Antoniego z Sharpsburga, iż w niedzielę, 11 grudnia, zaraz po Sumie, odbędzie się nasze posiedzenie w hali kościelnej par. Najśw. Rodziny na które proszeni są wszyscy członkowie bez wyjątku, gdyż będzie wybierany nowy Zarząd na rok przyszły.

Z uszanowaniem,
S. Kwiatkowski, Sekr.

Zawiadomienie.

Zawiadamiamy wszystkich członków Tow. św. Wojciecha w Braddock, grupy 6 Unii św. Józefa, iż w niedzielę, 11 grudnia, odbędzie się mityng roczny tegoż Towarzystwa, więc każdy członek ma się stawić na to posiedzenie pod karą w konstytucyi wymienioną, ponieważ będzie obierany nowy Zarząd na rok przyszły. Posiedzenie rozpocznie się o godz. 1 punktualnie.

Z szacunkiem,
F. Kanarkowski, Prez.
A Bartman, Sekr.

Zawiadomienie.

Bractwo śgo Walentego w par. Najśw. Rodziny będzie miało swoje Roczne Posiedzenie.

Walne Zebranie przypada w dzień Bożego Narodzenia a więc nie może się odbyć, tylko odbędzie się tydzień przed Bożem Narodzeniem, to jest w niedzielę, dnia 18go Grudnia 1904 roku. A więc każdy członek obowiązany się stawić na to posiedzenie pod karą przepisaną w Konstytucyi.

Z szacunkiem
W. STANCELEWSKI, prez.
P. ŁOZOWSKI, sekr. protok.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się Braci Gw. Ryc. św. Antoniego przy Parafii św. Stanisława Kostki że w przyszłą Niedzielę to jest 11go Grudnia odbędzie się nasze regularne posiedzenie miesieczne zaraz po nieszporach, na które to posiedzenie są obowiązani wszyscy członkowie się stawić. Zarazą się przypomina ażeby ze sobą przynieśli pieniądze lub tykiety z ostatniego balu ażeby można zrobić całki obrachunek jak najprędzej.

I. SZCZEPANSKI, Prez.
S. MISKOWSKI, Sekr.

Sprawy Stowarzyszenia

Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej W BROOKLYNIE, N. Y.

W Ks. prob. L. Wysiecki, Kapelan,
Wincenty Norejko .... Prezes,
Stan. Galicki .... Wice-Prezes,
Bolesław Mikulski Sekr. Generalny,
Antoni Zasiński .... Kassyer.
Jan Lukowski .... Marszałek.
Win Grochowski } Opiekunowie Kassy
Ant. Milewski }
Jan Leuk } Komissya Nadzorcza
J. Kostrzewski }

Urzędowym Organem Stowarzyszenia jest od dnia 1go Lutego 1904 gazeta „Wielkopolanin".

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w ostatnią Niedzielę miesiąca.

Stowarzyszenie Pośmiertne wypłaca $600. (Sześć set dollarów) po mężu i $300 (Trzysta) po żonie.

Podatek miesięczny jest 75 centów od Członka, włącznie z organem.

Wszelkie sprawy, tyczące się Stowarzyszenia, trzeba adresować do:

B. Mikulski,
163 Monitor Str
Brooklyn, N. Y.

Grupy należące do Stowarzyszenia P. R. K. są następujące:

Tow. ś. J. Chrzciciela, Grupa No. 1
Tow. ś. Stanis. B i M. Grupa No. 2
Tow. ś. Walentego Grupa No. 3
Tow. ś Józefa Grupa No. 4
Tow. Tadeusza Kościuszki, pod Op. św. Antoniego Grupa No 5.
Tow. św Kazimierza Kr. No 6

New Bedford, 29 Listopada, 1904.
Szanowna Redakcyo
"Wielkopolanina".

Podpisany prosi o łaskawe umieszczenie w łamach swego pisma poniższej korespondencyi:

Obchód Listopadowy w New Bedford, Mass.

Za staraniem miejscowego proboszcza ks. E. A. Umińskiego i towarzystw kościelnych M. B. Nieustającej Pomocy, M. B. Częstochowskiej i Apostolstwa Modlitwy, w dniu 27 Listopada obchodziliśmy 74-letnią rocznicę powstania Listopadowego.

Na obchód ten przybyło tow. Jana III Sobieskiego z Taunton, Mass., w pełnym uniformie, które połączywszy się z towarzystwami miejscowemi, udali się wszyscy do kościoła, gdzie o godz. 10½ odprawiona została uroczysta Msza św. za braci poległych w tem powstaniu.

O godz. 1½ po południu rozpoczął się wymarsz wszystkich towarzystw na ulice miasta w porządku następującym:

Pluton policyi; — Marszałkowie: Kubiak i Bubs; — Orkiestra National Union Band; — dalej towarzystwa: Rycerze M. B. Częstochowskiej, uniformowani; — Związek M. P.; — Związek Narodowy Grupa 536; — Tow. Jana III Sobieskiego z Taunton; — M. B. Nieust. Pomocy i Apostolstwo Modlitwy; — i pomimo niepogody odbył się obchód nadspodziewanie dobrze. Parada ciągnęła ulicami: Linden, Pleasand, William, Purchase, Weld i Acushnet ulicą do hali Federation.

Po powrocie na halę orkiestra zagrała piękny kawałek w duchu odpowiednim do uroczystości.

Obchód otworzył w krótkich słowach p. F. Buraczyński, a program był następujący:

1 Śpiew, "Z dymem pożarów" na jeden głos, mężczyźni.

2 Mowa miejscowego proboszcza ks. Umińskiego na temat: Historya powstania Listopadowego, przyczyny upadku powstania, zachęta do miłości Boga i Ojczyzny i do zgody braterskiej.

3 Śpiew, "Bracia rocznica" na głosy mieszane, chór parafialny.

4 Deklamacya "Oto dzień", pan Mikołajczyk.

5 Śpiew, "Polska powstaje" na jeden głos, mężczyźni.

6 Deklamacya, "Hymn Polski", p. Kondy, prezes tow. z Taunton.

7 Deklamacya, "Syn do Matki" młodzieniec Stankiewicz.

8 Śpiew, "Cześć Polskiej ziemi" na głosy mieszane, chór parafialny.

9 Deklamacya, "Głos więźnia" młodzieniec, A. Bigos.

10 Śpiew, "Już was żegnam", na jeden głos mężczyźni.

11 Mowa p. Baby o rozdwoju Polonii w New Bedford, Mass.

12 Deklamacya, "Toast" pan Alberski.

13 Deklamacya, "W rocznicę listopadową" p. Szlegier.

14 Śpiew, "Na Groby bracia" na głosy mieszane, chór parafialny.

15 Deklamacya, "Nie trać nadziei", p. Olejasz.

Na zakończenie odśpiewano wspólnie "Boże coś Polskę".

Na koniec podziękowanie serdeczne ks. proboszcza w imieniu swoim i całego komitetu obchodowego wszystkim uczestnikom obchodu.

Muzyka zagrała żałobny marsz i cała publika w uroczystym nastroju ducha rozeszła się do domów swoich. Zaś wszystkie towarzystwa zatrzymały się na hali i podejmowani byli przez komitet obchodowy staropolską gościnnością.

Cześć Ci! nasz pasterzu za twoje trudy, który pragniesz nas Polaków postawić wysoko w oczach innonarodowców! Cześć Ci za to, że nas rozproszonych i rozerwanych na obozy potrafiłeś sprowadzić do jedności i zgody. Dzięki Wam bracia z Taunton! za wzięcie udziału w obchodzie. Dzięki i Wam deklamatorzy, śpiewacy i śpiewaczki, którzyście się wiele przyczynili do upiększenia obchodu swoim śpiewem, których śpiewy podziwu były godne nawet u innonarodowców. Dzięki także i p. A. Piotrkowskiemu, miejscowemu organiście, który potrafił swą mozolną pracą utworzyć chór śpiewacki; dzięki ci Polonio żeś się tak licznie zebrała, tak w kościele jak i na hali.

Dzień ten pozostanie długo w pamięci i w sercach Polonii w New Bedford, Mass., na jej chwałę i chlubę w oczach całej ludności miejscowej, która z podziwem przypatrywała się całej tej narodowej uroczystości.

W imieniu komitetu obchodowego,
Andrzej Róg, Sekretarz.

Mount Carmel, Pa., 5 grudnia '04.
Szanowna Redakcyo!

Proszę umieścić w. Wielkopolaninie co następuje o obchodzie Listopadowym.

Dnia 27go Listopada odbył się Obchód Listopadowy za Poległych Braci w Powstaniu. Obchód urządzony został staraniem Wielebnego ks. W. Alachniewicza w parafii Matki Boskiej Pocieszenia w Mt. Carmel, Pa. O godzinie 2ej po południu Tow. parafialne stawiły się do szkoły jak następuje:

1. Tow. Tadeusza Kościuszki w uniformach narodowych i przy broni.

2. Tow. Matki Boskiej Pocieszenia w odznakach in corpore.

3. Tow. świętego Krzyża, Młodzieńcy.

4. Tow. św. Franciszka Serafickiego.

5. Tow. Polskich Obywateli Bratniej Pomocy.

6. Klub Polityczny Bratniej Pomocy.

Także z parafii św. Józefa dwa Towarzystwa wzięły udział.

Piękny ten orszak polskich Tow. złożony z przeszło 1000 członków pod przewodnictwem Marszałków Tow. wyruszył w pochód ze szkoły parafialnej na Avenue str. do Oak str. Oak str do 6th str od 6th str do Hickory str. od Hickory str do Opera House, i tam to był wykonany Program Obchodu Listopadowego.

Naszamprzód Wiel. Ojciec Alachniewicz zagaił Obchód i podziękował Towarzystwom, że tak licznie się stawiły na ten uroczysty Narodowy Obchód Polski. W gorącej przemowie przedstawił i zachęcał Tow. Wiel. Proboszcz do popierania obchodów polskich narodowych i dziękował po wiele razy za liczny występ i podjęte trudy.

Potem powołał na Prezydenta Obchodu Wiel. ks. Maciejewskiego z parafii św. Józefa. Było to wielką niespodzianką dla ks. Maciejewskiego, co nam sam swemi usty wyraził, ze niespodziewał się tego zaszczytu i nie jest przygotowany z mową, lecz jako Syn Polski znajdzie słów tyle, aby mógł uczcić pamięć walecznych przodków naszych.

Wiel. ks. Maciejewski powołał na Sekretarza Obchodu pana Wawrzyńca Rosińskiego, wtenczas rozpoczęto Program jak następuje:

1 Śpiew, "Na Groby", Chór parafialny.

2 Mowa patryotyczna pan Kleofas Pitkiewicz.

2 Obrazek Sceniczny Polski przeplatany śpiewami i wierszami, dzieci szkolne.

4 Mowa po angielsku Wiel. ks. kanonik Mouwise z par Ajryskiej.

5 Mowa patryotyczno-religijna Wiel. ks. T. Maniecki C. S. Sp.

6 Malinowska Emila deklamuje wiersz "Sierota".

7 Śpiew, "Ciężko Ranny", Chór parafialny.

8 "Praczka", dzieci szkolne.

9 Mowa pan Jan Kulik najstarszy obywatel z polaków w Mount Carmel, Pa.

10 Śpiew, "Wszystko do Celu", Chór parafialny.

Sekretarz przemówił parę słów do Publiczności, podziękował Wielebnym księżom i mówcom patryotycznym i panu Organiście za podjęte trudy aby Obchód się udał.

W ostatku Wiel. ks. Maciejewski Prezydent, zakończył Obchód mową i podziękowaniem Wielebn. Ojcu Alachniewiczowi i wszystkim. Na zakończenie zaśpiewali wszyscy pieśń "Boże coś Polskę przez tak liczne Wieki".

Sekretarz Obchodu.

Dodać należy, że nie było tak pięknego Obchodu Narodowego Polaków w Mt. Carmel, Pa. jak ten to też nasze angielskie gazety bardzo chwaliły Polaków za ten czyn patryotyczny a najbardziej wychwalają Wiel. Ojca Alachniewicza. Pisały nawet gazety, że niewidzieli jeszcze tylu Polaków od czasu jak Polacy zamieszkali w Mt. Carmel, Pa., bo co prawda to hala była po brzegi przepełniona.

W tym tygodniu Wiel. Ojciec ukończył kolektę na kościół. Kolekta udała się nieźle, skolektował Wiel. Ojciec Alachniewicz $1145 75 co oznacza poważną sumkę; 15go tego miesiąca rozpoczną się parafialne fery czyli fair na dochód parafii.

Z powodu wojny Rusko-Japońskiej czy też Japońsko-Ruskiej nasza parafia rośnie z każdym dniem, bo kto może ucieka do Ameryki a do Mount Carmel to w przeciągu jednego miesiąca przyjechało około 60 dorodnych młodzieńców a to wszystko do naszej parafii. Jest to bardzo dobry widok, że nasza parafia będzie wielka a może największa w Mt. Carmel, Pa.

Reformy w Rossyi.

Pięknych doczekała się Rossya Reform! Najnowszym tego dowodem jest wiadomość telegraficzna nadesłana do New Yorku, w której donoszą, że w miasteczku Kutno, tuż niedaleko granicy rosyjsko pruskiej, kozacy dopuścili się okropnych gwałtów i obydnych czynów na polskich rezerwistach i ich żonach i dzieciach,

Jak twierdzi telegram, kozacy mają rozkaz wciągnienia wszystkich polaków do wojska i tego rozkazu trzymają się ściśle. Kto się tłomaczy, lub opiera, ten bywa smagany nahajką, a żony, które wychodzą na pożegnanie swych mężów, skatowano w kilku wypadkach na śmierć.

Nie dziw też, że dezercya z armii rosyjskiej i wogóle ucieczka z Królestwa Polskiego staje się codzienną. Codziennie przez granicę ucieka setka ludzi, a rząd się wścieka i znęca na naszych rodakach. Ze Lwowa donoszą, że tam przybyło przeszło 400 powołanych pod broń rezerwistów polskich i ci zostaną odesłani do Ameryki. W przyszłym tygodniu druga taka liczba będzie wysłana. We Lwowie podobno zawiązał się komitet, który wysyła wszystkich dezerterów na swój koszt do Ameryki.

A tymczasem w Rossyi, w wszystkich częściach, rozrzucane bywają podburzające pamflety i wszyscy są proszeni i wzywani pod broń. Wszystko tam wre i kipi i niewiadomo, co zwiastuje nam jutro. Jeszcze jeszcze jedna przegrana na lądzie, zajęcie Port Arthura i zniszczenie floty rosyjskiej, a rewolucya w Rossyi jest nieuniknioną.

Otóż to takie „reformy" spotykamy teraz w Rossyi! Boże zachowaj nas od takiej opieki, od takich reformatorów.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE
Kassy Pośmiertnej Unii św. Józefa za miesąc Listopad '04r.

DOCHÓD.

Bilans z Października 6,133.67
Dochód z podatku miesięcznego, z Assesmentu, wstępne, na Organ, i Dyplomy i Odznaki 2,230.86
Razem 8,364 53

ROZCHÓD.

Abonament za Listopad 116 15
Pośmiertne za Br. Leona Mamla z gr. 1ej 500.00
" za Br. Kazimierza Fifra z gr. 1ej 750.00
" za Br. Zygfryda Jankowskiego z gr. IV. 750.00
Razem 2,116.15

ZESTAWIENIE:

Ogólna suma 8,364 53
Rozchód 2,116 15
W kasie pozostaje 6,248.38

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz kassy pośmiertnej 10.31
" " Żelaznej 6,229.17
" Federacyjny 8 90
Razem 6,248.38

Na miesiąc Listopad są dwa następujące wypadki śmierci:

Pośmiertne za Br. Antoniego Cieszyńskiego z grupy XVI 750.00
Pośmiertne za Katarzynę Mularz z gr. V 250.00
Podatek Federacyjny po 10c od członka 108 10
Zatem do skolektowania pozostało 1,108 10

Unia liczy obecnie 1075 członków ubezpieczonych na $750.00
5 " " " 500.00
1 " " " 250.00

Razem 1081 członków.

Opłata od człubez. na 750, $1.05 p.m. 10c org. 10c razem $1.25
" " 500, 70c p. m. 10c org. 10c " 90c.
" " 250, 35c p. m. 10c org. 10c " 55c.

Z uszanowaniem
Andrzej Kaźmierski, sekr. finansowy.

UWAGA! — Z Bractwa św. Józefa gr. Iej Unii św. Józefa, nadesłano Zarządowi Unii dnia 5go Grudnia zawiadomienie o śmierci śp. Stanisławie Wentland, członka z powyżej wymienionej grupy. Zarząd Unii nie nałożył assesmentu na Br. śp. Stanisława Wentland, ponieważ nie dostarczono Zarządowi Unii świadectw podług praw Art. IX Par. 5 Konstytucyi Unii.

Zatem uprasza się, ażeby Pani Antonina Wentland, żona po zmarłym swem mężu, dostarczyła świadectw podług powyżej wymienionych praw Konstytucyi Unii.

Świadectwa można nadesłać do sekretarza Finansowego Unii św. Józefa.

Z uszanowaniem
A Kaźmierski, sekretarz finansowy
335 Hancock str. Pittsburg, Pa.

NA ULICY.

Pijany. Przepraszam, czy panienka, nie wie, gdzie mieszka Jan Walczak?

Służąca: — Przecież to pan sam jest!

Pijany: To ja wiem, ale nie wiem gdzie mieszka.

JEDNO I TO SAMO.

— Mam, niestety, tylko samych dalekich krewnych.

— Jakto? czyżby bliscy powymierali?

— Nie, ale się zbogacili.

NA ULICY.

Żebrak: JaśnieWielmożny Panie jeszcze dziś nic nie jadłem.

Baron: To ty musisz mieć apetyt — zazdroszczę tobie!

NIE BYŁO JUŻ CZASU.

— Bój się Boga, jak ty wyglądasz?

— Wpadłem błoto.

— W nowych spodniach?

— Kiedym tak prędko wpadł, że nie było już czasu ich ściągnąć.

LICZBA POLAKOW

w całym świecie obliczaną jest, jak następuje:

W zaborze pruskim.

W Księstwie Pozn 1,200,000
W Prusach Zachodnich ... 650,000
W Prusach Wschodn 400,000
Na Szlązku pruskim 1,450,000
Razem 3,700,000

W zaborze austryackim.

Galicya, Szląsk i Bukowina z dołączeniem Polaków na Węgrzech 4,200,000

W zaborze rosyjskim.

Królestwo Polskie 7,500,000
Ziemie zabrane 3,100,000
Razem 18 500,000

Na obczyźnie.

W Prusiech i Niemczech .. 450,000
W Stanach Zjednoczonych i reszcie Północnej Ameryki 2,500,000
W Połudn. Ameryce 150,000
W Rosyi i na Sybirze przy puszczalnie 5,000,000
Razem 26,600,000

Koszta Wystaw.

Poniżej podajemy koszta, oraz rozmiar ostatnich dziesięciu wystaw wszechświatowych, włącznie z obecną wystawą w St. Louis, największą ze wszystkich.

Rok.		Obszar akrów.	Koszt.
1876	Philadel..	236	$5,000,000
1893	Chicago..	633	27,250 000
1894	St. Fran..	160	1,193 260
1894	Atlanta ..	125	2,500 000
1897	Nashville.	180	693,498
1898	Omaha ...	158	1,972,194
1900	Paryż	336	20,000,000
1901	Buffalo ..	350	10,000 000
1902	Charles...	185	1 750,000
1904	St. Louis.	1240	40 000,000

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 5 Grudnia 1904.

Główna poczta, miejscowe.

Mrs. J. Simperska.
Martin Cwyrtek.
Władysław Karpiński.
Papp Karojnak.
Andrzej Kostowski.
Jan Mincholak.
Antoni Sypryciński.
Ludwik Stewoski.
Framo Trianick.
Feliks Wutański.
Jan Zarucska.

Zagraniczne.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

7 Wiktorya Borowska.
8 Antoni Blaszkiebucz.
9 Władysław Buczkowski.
14 Jan Dudkiewicz.
17 Jan Dabkoski.
20 Zofia Danek.
21 Wojciech Druzlacki.
22 Jakob Dalejski.
24 Ignacy Dobrzycki.
30 Józef Gheba.
33 Wincenty Jankowski.
34 Jan Jabłoński.
35 Bolesław Kuskowski.
39 Andrzej Kungsz.
40 Zofia Kowalska.
41 Anna Kandalecz,
43 Marya Kruczek.
44 Józef Kralej.
45 Frank Kukaczewski.
46 Mary Kuralosik.
56 Lucy Mrozinski.
57 Jan Mazur.
59 Władysław Mieszkowski.
61 Władysław Nowakoski.
63 Baltazar Olstarczyk.
73 Szczepan Samorski.
84 Józef Wiśniewski.
85 Wojciech Elak.
87 Mures Zobodowski.
88 Tomasz Zalewski.
89 Maria Zip.
91 Stanisław Zilrinskas.
92 Władysław Zbikow.

East Liberty Stacya.

Juliana Nidesmayey.

Arsenal Stacya.

Jno Czaplewski.
Antoni Niemiec.
Jan Cujnowski.
Józef Krimski.
Stanisława Pilacmskome 2.
Aleksander Pogonski.
Jan Pruski.
Władysław Tomkowski.
Istran Torczak.
Ivan Tutek.
Ignacy Wieczenski.
Mrs. Katarzyna Witek.
Stanisław Witek.
Wojciech Zieliński 2.

Dziwna rewolucya.

Ludzie w Brazylii buntują się przeciwka szczepieniu ospy tak daleco, że blisko rewolucyi. Zarząd by lepiej uczynił, gdyby wytłómaczył ludowi, że szczepienie przez ostrożnego lekarza jest jedynym środkiem znanym, który zabezpiecza od ospy, aniżeli udania się do broni i więzień. To samo powinno być uczynionem względem innych chorób. Ludzie powinni więcej wiedzieć o nich. Weźmy naprzykład choroby tworzące się z nieczystej lub zwątlonej krwi. Tysiące patentowych medycyn, zawierających niebezpieczne ingredencye są ofiarowane ludziom, którzy biorą je do domu przypadkowo. Jest tylko jeden środek, który jest wyrabiany z czystego wina i wybranych korzeni, Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina, który jest odpowiednim w każdej takiej chorobie. Działa na żołądek i pomaga mu do przyjmowania przygotowanej potrawy do wnętrzności, gdzie weszelka potrawa rozdziela się na zdrowy i zbytkowy produkt. Zdrowym produktem jest czysta krew, która oznacza dobre zdrowie. To jest co Wam potrzeba. We wszystkich aptekach. Jos. Triner, 799 S. Ashland Ave., Chicago, Ill.

Sosna Przydrożna.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA LUDU.

Uśmiech jednak zadowolenia na jego twarzy znikał co chwila, a szerokie zmarszczki na czole i drgające usta ujawniały na zewnątrz, że nadzieję, szczęście, którą się dusza jego cieszy, toczy i zatruwa jakiś robak wewnętrzny.

Nie dziw.

Człowiek ten od wczesnych lat, gdy zaledwo z chłopca wyrastał na młodzika, zapoznał się i przestawał z całą bandą nicponiów, którzy z lenistwa do pracy, a z chciwości na cudze, chwytali co im się tylko nadarzyło, kradli i rabowali przy sposobności, a zwykłem ich zatrudnieniem było przemycanie towaru z obcych krajów. Szubak nie uważał siebie ani za złodzieja, ani za rabusia, ani nawet za przemytnika, ale był pomocnikiem, narzędziem całej bandy nicponiów i nawet łotrów, służył im w rożnych sprawkach za najemnika, za narzędzie do wszystkiego. Zapłatę, jaką dostawał, prędko puszczał i grążł w złe nałogi, nad którem prawie nigdy się nie zastanawiał aż do czasu, kiedy zaczęło go coś ciągnąć do Jagny, i pragnąc zbliżyć się do niej zaczął napotykać przeszkody. Gdy jednak Sierpniak dał mu uczuć, że za złego człowieka go uważa, i do domu swojego przychodzić mu zabronił, Szubak stawał się jeszcze zapamiętalszym sługą różnych ostatnich łotrów, aż nareszcie dał się namówić do podpalenia domu podleśnego, poczem znowu, bez zamiaru. lecz chcąc siebie od złapania ratować, popełnił straszne zabójstwo.

Po tych zbrodniach dopiero oprzytomniał, czuł się nieszczęśliwym, żałował swych czynów po czasie. Rozważał wtedy że wszystko jeszcze byłoby do naprawienia, gdyby nie owa nac pamiętna, gdyby nie te dwie zbrodnie.

— Zapóźno! mówił do siebie Szubak, i dwie łzy po twarzy mu spłynęły. Życie moje naprawdę przeklęte! bo choćbym był teraz najlepszym z ludzi, zawszem zabójca, zbrodniarz! A ona... taka dobra...... zgadza się być moją.... nie wie, żem ja zabójca jej ojca......

Chciał się już cofnąć, wracać. Stanął. Uczuł, że siły go opuszczają i w piersiach coś pali. Chciał w las uciekać i tam się powiesić, lub wprost do wody się rzucić.

Ale mimo to wszystko, zarazem mocno pragnął żyć, z Jagną żyć i nie dopuścić, żeby ją kto inny pojął za żonę. Miłością i zazdrośną obawą przęty, zapomniał znów o czarnych myślach. Szedł dalej. A kiedy do drzwi Sierpniaków się zbliżał, serce mu gwałtownie bić zaczęło. Mając już je otworzyć, zatrzymał się trochę, tchu mu zabrakło. I niewiadomo już, czemu to: czy na myśl, że wchodzi do swojej najdroższej, czy też na wspomnienie, że wstępuje w progi tego, którego sam zamordował.

Drżącem ramieniem popchnął drzwi, a wchodząc do środka izby, głosem słabym nieśmiałym, wyjąkał:

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki wieków! odpowiedziała stara Sierpniakowa, nie poznając Szubaka.

— A gdzie Jagna? — zapytał Szubak rozglądając się po izbie.

— Do dworu poszła, chudzina, do dworu, — odpowiedziała Sierpniakowa.

Teraz dopiero poznała, że to Szubak. Poprosiła, by usiadł na ławie.

— Bóg wam zapłać, matko! podziękował Szubak. Przychodzę o waszą Jagnę prosić. Darujcie mi! Wiem, żeście mnie zawsze za moje postępki nienawidzili. I sprawiedliwie! Nie gniewam się na was, jeno chcę być innym człowiekiem. A Jagnę miłuję! Ona tylko moją być może i zostanie, sama mi przyrzekła.

Tu Szubak upadł do nóg Sierpniakowej.

I jeszcze chciał coś mówić, ale łzy do oczu mu się cisnęły, a głos w piersiach zamierał.

— Wola Boska! mówiła stara. Toć Bóg najlepiej wie, co robi. Ja z moim, Panie świeć nad jego duszą, tyle lat przeżyłam, byłabym jeszcze żyła, byłabym szczęśliwa.... Ale to nieszczęście! te zbóje! Zabili mi go nieboraka.... Może choć córka maja będzie szczęśliwsza...... może......

Nie mogła Sierpniakowa dokończyć słów swoich i głośnem łkaniem je zastąpiła.

Szubak za pierś chwycił się rękami. Ból i ciężar straszny uczuł. Słowa Sierpniakowej, jej wyrzekania i żal całym ciężarem padały na niego. Choć ona sama tego nie wiedziała, ani przypuszczała, lecz to właśnie tem więcej wzmagało zgryzotę jego sumienia. Czuł, że powinien wyrzec się wszystkiego, paść przed nią, wyznać swe zbrodnie i sam żądać kary na siebie, pokutować do końca życia. Ale nie miał na to odwagi. Samolubstwo w nim przemagało. Nie chciało mu się pokutować. Pragnął żyć i używać szczęścia na ziemi. Obiecywał sobie tylko poprawę, że będzie tak żyć i pracować, aby tej matce i jej córce niczego nie brakło, że chociaż w ten sposób stratę ojca im wynagrodzi.

Bał się dalszych słów rozżalonej wdowy. Więc zerwał się na nogi, pożegnał ją i wyszedł.

Popędził teraz do dworu podleśnego, żeby za jednym razem i tam to samo przecierpieć. Gdy jednak w bramę dworku wchodził, nogi się pod nim zachwiały. Wahał się, czy iść dalej Przecież to miejsce tych strasznych wspomnień. Zdaje mu się, że, jak w ową noc, skrada się z zarzewiem i pod węgły ogień podkłada, a w uszach słyszy krzyk daleki: gore! a potem tupot nadbiegających ludzi.

Byłby się chyba cofnął jeszcze z dziedzińca. Na razie przystanął tylko i nie wiedział co robić.

Aż tu skrzypnęły drzwi i ukazuje się wychodząca z nich Jagna.

— Dzień dobry Wawrzonie! zawołała pierwsza. O! jak to dobrze, żeście mojej rady usłuchali! Pan podleśny w domu.

To mówiąc wzięła Szubaka za rękę i poprowadziła do pokoju.

— A! Wawrzyniec! I on tu? — wykrzyknął podleśny. — Widzisz, jak to źle bywać rzadkiem gościem u mnie! Twoja przyszła gospodyni aż za rękę musi ciebie wciągać.

I podchodząc do Szubaka podleśny po plecach go poklepał.

— Wiemy od Jagusi, wtrąciła pani podleśna. że chcecie się pobrać; ale. mój drogi, czy ty będziesz umiał szanować taką uczciwą kobietę i czy będzie ci się chciało uczciwie pracować?

Szubak nie umiał ani słowa odpowiedzieć. Nie wiedział jak gębę otworzyć i jakiemi słowami mówić. Nie bywał w takich pokojach, w jakich znalazł się teraz, więc i to go krępowało, a niepokój w sobie i ból wewnętrzny, odbierał mu myśli i język obezwładniał.

— Prawda! mój Wawrzonie, prawda, odezwał się podleśny, który nie lubił owijać w bawełnę co miał w myśli i na sercu; bywałeś nicponiem, pamiętam, jak Sierpniak nie chciał wydać za ciebie Jagny. Może miał słuszność. No, ale wola Twoja, Panie Boże, i wasza, moi drodzy Jeżeli Jagna zgadza się, to trudno, żebyśmy wam przeszkadzali. Muszę ci, jednak powiedzieć, mój kochany, że jeżeli nadal będziesz się wdawał z ludźmi, których zarobki nie są czyste, uczciwe, to zmarnujesz i siebie i kobietę, która warta jest tego, żeby miała jak najlepszego męża.

Szubak do nóg się rzucił państwu podleśnym i wybełkotał że już Jagnie przyrzekł, jakim odtąd będzie.

— Niech was Bóg błogosławi! wyciągając ręce powiedziała pani podleśna; — życie tak, jak żył nieboszczyk Sierpniak.

Pan podleśny chciał jeszcze kilka uwag wypowiedzieć, więc kazał usiąść Szubakowi, i tak zaczął:

— Od śmierci Sierpniaka, dopomagam Jagnie i jej matce w gospodarstwie. Kobiety były zabiegliwe i każdy grosz oszczędzony składały u mnie, a jest tego, jak sprawdziłem wczoraj, dwieście pięćdziesiąt rubli. Pieniądze tę należą do trojga rodzeństwa Sierpniaków, mianowicie: do Sierpniakowej wdowy, do Jagny i do jej brata, który zapewne niedługo z wojska wróci. Jeżeli zatem Jagnie będzie potrzeba, to będzie mogła odebrać swoją część.

— Dziękuję panu, — odpowiedziała Jagna, ale mamy z matką w domu trochę jeszcze grosza, to starczy na wesele; a tamte niech u państwa leżą, to może kiedyś później będą potrzebne na gospodarstwo Wawrzona.

— A widzisz, jaka to oszczędna i zabiegliwa dziewucha! — zawołał podleśny do Szubaka. — Patrzcie ją! jeszcze i w domu — powiada, ma trochę grosza, a tamte dla swojego Wawrzona chowa!

Potem zwracając się do Jagny rzekł:

— No, no! ty Jaguś, widzę także, że nie od dziś o nim myślisz.

Jagna spłonęła jak wiśnia i na panią podleśną spojrzała. Zawstydziła się biedna prostoty swojego uczciwego serca, sądząc, że może w jej słowach było co niewłaściwego, skoro pan podleśny z niej zażartował. Ona pojmowała przyszłe swoje obowiązki żony tak, jak nauczyła się patrząc na swoich rodziców w domu, gdzie ojciec zawsze był głową: więc i teraz, zgodziwszy się wyjść za Wawrzona, uważała, że wszystko, co jest jej własnością, do niego należeć będzie, i zawczasu już tego strzegła, jako jego własności.

Oboje państwo podleśni zrozumieli ją. Łzy radości w oczach im się zakręciły, bo przecież i od nich też moralne zasady czerpała, uczyła się pojmować swe obowiązki i żyć uczciwie.

— Trudno, odezwał się podleśny; widzę, że Jagna sama rozumie, jak ma sobie radzić.

A śmiejąc się wesoło dodał:

— Choć na wesele nie zaprosicie, to sam przyjdę.

Wesołość podleśnego ożywiła Wawrzona. Raźno więc poskoczył do państwa podleśnych i kłaniając się nizko a wyciągając kapelusz aż ku ich stopom, prosił, żeby naprawdę raczyli być na ich weselu.

I rozmawiali jeszcze z pół godziny, a Szubakowi było tak przyjemnie, że zupełnie o strapieniu swojem i robaku wewnętrznym zapomniał.

Żałował teraz tylko w duchu, że zawsze dotąd od tych zacnych ludzi stronił A no, jeszcze więcej czegoś innego, stokroć gorszego i strasznego żałował.... Ale ten drugi żal starał się tłumić w sobie, nie myśleć o nim.

Na odchodnem państwo podleśni wyprowadzili ich aż przed dworek i życzyli przy pożegnaniu pomyślności w przyszłem ich wspólnem pożyciu.

Szli teraz przez wieś we dwoje Jagna z Szubakiem, a tak im w sercach było wesoło, że nie śpieszyli się wcale do domu.

Postępując wolno i rozmawiając o zapowiedziach, o weselu, i jak się urządzą na swojem. ani się spostrzegli, że słońce już dawno przeszło przez południe i zaczęło zniżać się ku zachodowi. Byliby nie rozstawiali się jeszcze, ale Jagna przypomniała sobie matkę, pożegnała się prędko z narzeczonym i do domu pobiegła.

Dużo było krzątaniny z powodu przyszłego wesela. Jagna siadywała z matką po nocach i szykowały wyprawę. Szubak widywał się codzień z narzeczoną, spraszał znajomych, zamówił muzykę i do miasteczka pa różne rzeczy na poczęstowanie gości weselnych pojechał.

Choć się był umówił Szubak z Mendlem, ale go jakoś nigdzie nie mógł spotkać. Więc zaczął się dorozumiewać, że w tem jest jakiś wybieg, podstęp, i myślał już tylko nad tem, jakby kwit odebrać. Pieniędzy dała mu Jagna tyle, że na sprawunki weselne starczyło, a pojechać też było czem, bo Sierpniakowa przecie konie miała.

Miał więc Szubak wszystko. Miał wszystko, czego pragnął ale...... oprócz jednej rzeczy: spokoju sumienia.

Nareszcie, po długich wyczekiwaniach i zapowiedziach, nadszedł upragniony dzień wesela. Jagna otoczona druhnam ładnie, tamtejszym zwyczajem, po wiejsku ubrana, w ślicznym zgrabnym gorsecie, kwiatach i wstążkach, wzbudzała swoją urodą podziw i zachwyt we wszystkich.

Dzień był pogodny, słońce jasno świeciło, to też zaproszeni goście i ciekawi zjechali się gromadnie, a drużbowie i młodzi parobcy, przystrojeni czerwonemi wstęgami, wybrali się konno.

Szubak sam zarządzał głośno, witał się, zapraszał, jak przystało na pana młodego.

Po południu wyruszyli do kościoła parafialnego.

Muzyka, usadowiona na osobnym wozie, rznęła wesoło; drużbowie konno pędzili to obok, to przed panną młodą, a stare kobiety, trocha uczęstowane, podśpiewywały według zwyczaju.

Jeden z drużbów, Maciek Zadziora, palił na wiwat z pistoletu tak zawzięcie, że kobiety za każdym wystrzałem okrzykiem przestrachu wybuchały, a muzykant, co na marynie basował, trocha lękliwy, gubił takt zupełnie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co myśli ogół anglików o napadzie floty rosyjskiej na angielskie łodzie rybackie.

Z Londynu przysłano redakcyom gazet pogrzebowy kartonik, w rodzaju tych, jakie tamtejszym zwyczajem rozsyłają się krewnym i znajomym po czyjejś śmierci. Składany kartonik, obwiedziony czarną obwódką, ma cztery strony. Na pierwszej wydrukowano żałobną klepsydrę tej treści:

Na haniebną pamiątkę Rosyjskiej Marynarki w jej straszliwej walce z dziewięciu bezbronnemi łodziami rybackiemi.

Na drugiej stronie, pod winietą, przedstawiającą rydwan pogrzebowy (właściwie budę, jaką w Londynie przewożą kryminalistów do więzienia) zaprzężony w dwa konie, zamiast cytaty z Pisma św. jest napis:

"Gone, but not forgotten"

(nieobecni, lecz nie zapomniani) i upomnienie do żyjących, parodyujące słynne słowa Nelsona pod Trafalgarem ("Anglia dziś wygląda od każdego Anglika spełnienia obowiązku"):

Rosya dziś wygląda od każdego niedźwiedzia spełnienia obowiązku.

Trzecia strona zawiera te zdania:

Na haniebną pamiątkę rosyjskiej marynarki (lub co tam z niej pozostało), zapory cywilizacyi świata, dzikich ludzi XX wieku — marynarki, która wyruszyła 23 października 1904 na swoją zagładę, stoczyła "świetną" bitwę morską, w niej rozbiła i rozproszyła dziewięć bezbronnych łodzi rybackich na wodach brytańskich.

Na czwartej wreszcie stronie kartoniku jest 8 rymowanych wierszy tej treści: "Powstańcie mężowie Anglii, zawyjcie na rosyjskiego niedźwiedzia, który ze swoją bałtycką armadą wylazł z kryjówki i, zdenerwowany, bojąc się spotkać nieprzyjaciela, polazł na wody brytańskie, by swoją dzielność pokazać. Zaczepił flotę rybacką, zajętą pracą i odniósł chwalebne zwycięstwo, na wieść o niem ludzie struchleli. Ale my światu pokażemy że Wielka Brytania wybawi jego żeglarzy, bo flaga nasza zawsze jeszcze nosi hasło: Brytania rządzi morzami!"

Zupełnie ludowa ta pamiątka Doggerbanku, jest rozrzucona po całej Anglii.

Zaburzenia w Warszawie.

'Przyjaciel Ludu' wychodzący w Krakowie tak o tem pisze:

W niedzielę, 13 zm. przyszło w Warszawie do krwawych rozruchów z powodu powołania rezerwistów na wojnę.

W sobotę rozrzucono po całem mieście kartki, oznajmiające, że w niedzielę w południe odbędzie się zgromadzenie ludowe na placu Grzybowskim. Policya zjawiła się od rana w komplecie. Po całym placu chodziły patrole policyjne, stróże byli zmobilizowani, w podwórzach i na ulicach okolicznych stała konnica, a przed kościołem Wszystkich Świętych na placu Grzybowskim wyciągnięty został kordon policyantów. W kościele trwało nabożeństwo, które tym razem jakoś więcej, niż zwykle miało uczestników. Cały kościół pełny był robotników. Na placu zaś gromadzili się robotnicy, których liczbę o 12 godzinie można określić mniej więcej na 10.000.

O godzinie 12 minut 20 nabożeństwo się skończyło i kilkutysięczny tłum (kościół mieści 6—8 tysięcy ludzi) wyszedł na ulicę. W tej chwili uformowała się gromadka, która początkowo liczyła nie więcej od stu ludzi, rozwinięty został sztandar z napisem: "Nie chcemy być żołnierzami cara!", i rozległy się dźwięki pieśni rewolucyjnej "Warszawianka". Na to hasło skierowały się ku kościołowi rozproszone dotąd gromadki ludzi i uformowany został pochód, liczbę uczestników którego można ocenić na 700—1000 osób. Pochód ruszył ku ulicy Bagno, roztrącając usiłującą zastąpić mu drogę policyę. Ale ta była również przygotowana, na daną komendę szable zostały obnażone i paruset policyantów rzuciło się na tłum. Ale tu stało się coś, czego Warszawa dawno już nie widziała. Pochód stanął, demonstranci zwrócili się frontem do policyantów i zanim ich szable zdołały spaść na głowy tłumu, wstrząsnął powietrzem grzmot salwy rewolwerowej, skierowanej przeciwko policyi. Kilka trupów padło na miejscu, inni ranieni padali po chwili, lub słaniając się odchodzili na stronę, wkrótce zaś cały oddział pierzchnął z komisarzami na czele. Po chwili wrócili oni i rzucili się na manifestantów, paląc z rewolwerów i rąbiąc szablami. Nowe salwy i ponowna ucieczka policyi, a po niej atak....

Tymczasem wszczęło się straszne zamieszanie. Jedni — zwykli gapie, którzy przyszli "popatrzeć na demonstracyę", albo nawet o niej nie wiedzieli — uciekają, inni pędzą przez plac na pomoc walczącym. Po chwili wpada na plac, jak huragan, szwadron żandarmów konnych i szwadron ułanów. Tłum jednak, nawet pod naciskiem konnicy, nie rozpierzchnął się na wsze strony, ale cofał się powoli. Siła zbrojna przybywała ciągle. Część manifestantów została wparta do kościoła, resztę policya i wojsko wypierało z placu w ulice okoliczne. Po pewnym przeciągu czasu plac i ulice te zostały oczyszczone z ludu na przestrzeni mniej więcej 300 kroków, a kościół i zamkniętych w nim oraz stojących na stopniach i w przedsionku ludzi otoczono szeregiem konnicy i paru szeregami żandarmów oraz policyantów pieszych.

Za kordonami policyjnymi zaczęły się jednak natychmiast tworzyć zbiegowiska, które wkrótce dosięgły do potężnych rozmiarów — było tam co najmniej po kilka tysięcy ludzi. Wkrótce w różnych częściach miasta zaczęto tworzyć pochody, które przebiegały ulice z okrzykami: Niech żyje wolność! Precz z rządem rosyjskim! Precz z mobilizacyą! Policya, żandarmi konni, wreszcie kozacy rzucili się na te oddziałki, które broniły się zacięcie. Przeważnie w użyciu były kije, kamienie i noże, ale strzelano też z rewolwerów, a w paru wypadkach z dwu stron walczących padały regularne salwy. Strzelano na ulicy Zielnej, gdzie odbył się pochód z trzema sztandarami czerwonymi, strzelano na Dzielnej. W kilku wypadkach strzelano z balkonów do żołnierzy, w innych ci ostatni palili do głów, wysuwających się z wyższych pięter. Po ulicy Wierzbowej (najruchliwszy punkt miasta) przeszedł oddział manifestantów, wśród których przeważyły cylindry i czapki studenckie. Ciemność już zapadła, a jeszcze na całej przestrzeni, objętej przez demonstracyę, gromadzono się tłumnie, policya szarżowała ludzi, a tu i ówdzie powietrze przeszywały błyski strzałów.

Ofiar było oczywiście dużo. Tłum wparty do kościoła, został po dwugodzinnem czekaniu (część zdołała się wymknąć) wyprowadzony, otoczony szwadronem ułanów i szwadronem huzarów i zaprowadzony, w ilości 600 do 700 osób, do ratusza przez ulicę Graniczną, plac Bankowy, Senatorską i plac Teatralny. Drugi pochód więźniów liczył około 200 osób. Na ulicy, w tramwaju wyciągano ludzi i brano ich. Do jednego tramwaju, w którym skrył się jakiś student, policya dała salwę, ale zdaje się ślepymi nabojami, gdyż nikt nie padł.

Ułani szarżowali z rozwiniętym sztandarem. Wielkie wrażenie zrobiły na publiczności armaty, które przejeżdżały niedaleko od miejsca demonstracyi, zdaje się zupełnie przypadkowo.

Ilości poległych nie podobna ocenić. Sprawozdanie urzędowe podaje 10 robotników, oraz dwóch policyantów zabitych i "pewną ilość" rannych. Powiadają, iż w jednym cyrkule widziano kilkanaście trupów. Rannych poważnie jest w każdym razie więcej niż 50.

U bram raju.

— Puk, puk, otwórz święty Piotrze!

— Kto tam?

— Ja, Miłość.

— Jaka miłość?

— Chrześcijańska.

Święty Piotr uchylił nieco podwoi, ale całkiem ich nie otworzył, gdyż doświadczenie nauczyło go wielkiej ostrożności. Więc przez szparę tylko zapytał:

— A ty tu czego chcesz?

— Schronienia.

— Jakto schronienia?

— Bo nie mam się gdzie podziać.

— A przecie kazano ci mieszkać na ziemi.

— Ale ludzie mnie wypędzili.

— Bójże się Boga, więc dla kilku złych ludzi wyrzekłaś się swojej świętej służby i swego posłannictwa?

— Mnie nie kilku ludzi wypędziło, ale wszystkie narody ziemskie.

Święty Piotr roztworzył całkiem drzwi, wyszedł na zewnątrz Raju i siadł przed bramą na kamieniu.

— Cóż się to stało? zapytał z niepokojem. Ot! ale widzę, że nie przyszłaś tu sama. Kogoż to ze sobą prowadzisz?

— To moje córki: Sprawiedliwość, Litość i Prawda.

— Wypędzono je także?

— Tak. Niema już dla nas miejsca między narodami ziemi.

— Ciągle mówisz o narodach ziemi, ale się przecie zastanów. Ludzie zawsze grzeszyli przeciw tobie, narody zawsze wiodły ze sobą wojny okrutne, a jednak, nie uciekłaś od nich.

— Ludzie grzeszyli i narody wiodły wojny okrutne, ale w głębi serc miały wiarę i przekonanie, że to ja powinnam być podstawą życia. Teraz ta wiara wypaliła się do cna. Nie zostało z niej ani śladu, Święty Pietrze, i dlatego naprawdę ja już nie mam nic do roboty na ziemi.

— Skądże to poszło? — zawołał Święty Piotr.

— Miłość Chrześcijanska wyciągnęła ramię ku dołowi, kędy w otchłaniach przestrzeni widać było wirującą kulę ziemską i ukazawszy na niej palcem ciemną plamę, odrzekła:

— Stamtąd:

Święty Piotr utkwił oczy w ową ciemną plamę, patrzył długo i wreszcie rzekł:

— Widzę.... Miasto.... a w niem i naokół mnóstwo pomników. (Berlin).

— Pomników tego, któremu na imię było Nienawiść (Bismark).

— Tak.... Poznaję.... To on, i rozumiem.

— Więc puść mnie, Święty Kluczniku za bramę.

— Zaraz.... Tylko mi jeszcze powiedz, czy nie próbowałaś pójść gdzieindziej.

— Poszłam na Zachód (do Francyi), ale tam cały kraj w stronnictwach i nawet bracia braci tak nienawidzą, że zupełnie dla mnie nie było miejsca.

— Mogłaś pójść jeszcze dalej — za morze.

— Nie miałam pieniędzy.

— No, a w drugą stronę od miasta Nienawiści? (do Rossyi).

— Nie miałam passportu.

— Nigdzie nie mogłaś?

— Nigdzie.

— Więc gdyby nasz Pan Ukrzyżowany chciał znowu zstąpić na ziemię?

— Och. Święty Pietrze, nie puszczonoby Go, lub wyszydzono. Nastąpiła chwila milczenia, potem Apostół podniósł głowę, spojrzał ze smutnem zdziwieniem na Miłość Chrześcijańską i zapytał:

— Ale powiedz mi wreszcie, co im zastąpi Jego naukę i ciebie?

A ona odrzekła:

— Oni powiadają, że rynki zbytu (t. j. Handel).

H. SIENKIEWICZ.

Parę szczegółów z obecnej wojny.

Dziennik „Ruś" umieścił list otwarty pewnego żołnierza z placu boju do hr. Lwa Tołstoja w sprawie wojny. Listów pomiędzy innemi podnosi zalety miejscowej ludności chińskiej wobec rozpasania się dzikich instynktów pomiędzy żołnierzami rosyjskimi. Autor listu rozpoczyna opisem małych fortyfikacyi polnych. — Każde miejsce ufortyfikowane jest do kwadratu wzdłuż którego ciągną się długie rowy, kryjące w swem wnętrzu ludzi podczas walki artyleryi. Jeżeli artylerya kieruje swe strzały na owe rowy, wtedy batalion czy rota podziemnemi chodnikami cofa się do bastionu i chowa w wykopanych w ziemi „norach". Tam w ubezpieczonem miejscu są potworzone schowki dla nabojów. W czasie walki artyleryi ludzie mało są narażeni na niebezpieczeństwo, wzrasta jednak ich napięcie nerwowe i nienawiść do wroga. Wilcze doły rozłożone są w formie szachownicy i posiadają na dnie koły zaostrzone. Przed wilczemi dołami rozpięto cały las zasieków kolczastych, pomiędzy któremi pomieszczono miny i fugasy; pierwsze wybuchają automatycznie, drugie połączone są elektrycznymi przewodami z centralną stacyą. Za wilczymi dołami wysoki zasiek z drzew, których wierzchołki splecione, nachylone są ku stronie zewnętrznej. U stóp tych drzew są znowu sieci kolczastych zasieków. Wszystko to tylko służy jako pierwsza przeszkoda, mająca na celu skupienie atakujących kolumn dla łatwiejszego ich ostrzeliwania. Obejść te przeszkody jest niepodobieństwem nietylko z tego powodu, że ich jest wiele, ale że pomiędzy niemi zajmuje pozycye artylerya, która z trzech stron zasypywać może wolne przejścia pociskami. — Dlatego też każdy kawałek ziemi zaściela się tutaj ciałami rannych i zabitych. Widok tego wszystkiego przejmuje człowieka obrzydzeniem i przerażeniem. To nie walka, nie bój— ale rzeź. Ludzie ukryci, zakopani, nie widzą nikogo, ale się denerwują i rozwścieklają hałasem i oczekiwaniem. Wszystko to dzieje się w chwili, gdy za ukrytych pracują wilcze doły, koły kolczaste, przegrody, elektryczność, dynamit, aż do momentu rzezi osobistej. Ci i tamci, to już nie ludzie — ale zwierzęta, u których wściekłość doszła do zenitu i w takiej chwili walka jest czemś strasznem. — Podczas nocy, kiedy widzi się lecące i padające na szczyty gór pociski, zdaje się na chwilę, że to wesoła iluminacya w jakąś cudną, rozgorzałą noc — a tam śmierć krąży i rozpacz głucha. Każda walka przybiera charakter rzezi i przez to staje się wstrętną. Sądzę, że się wyradza i ona i my, i że to nie są ruchy sztuki wojskowej, ale jakieś konwulsyjne drgania.

W dalszym ciągu listu autor kreśli obrazy otoczenia i Chińczyków.

— Teraz — powiada — znajdujemy się w maleńkiej, zdemolewanej chińskiej wioszczynie. Większość mieszkańców opuściła już swoje „farmy" i pozostało w każdej chacie zaledwie po parę osób. Chińczycy wszyscy, to ludzie, okazujący ogromną cierpliwość i wytrzymałość. Widzą, jak im niszczą zasiewy, wyrzynają bydło, rozwalają chaty i świątynie, wycinają sady, jak z braku paliwa żołnierze rzucają w ogień meble, pamiątki rodzinne, narzędzia pracy. Chińczycy z jakąś dobrodusznością znoszą te wszystkie ciosy i wtedy objawia się w ich charakterze dziwna dobroć i łagodność. Oni za odrobinę okazanej życzliwości odpłacają się ze stokrotną nadwyżką. Gdyby Chińczycy i Japończycy, prowadząc wojnę w ten sposób, jak my obecnie, niszczyli nasz kraj, to ja czułbym do nich nienawiść, jako do złoczyńców. Tę myśl zestawiam z uczuciem dobroci i łagodności Chińczyka i wtedy czuję pewną wyższość ich kultury nad naszą, wynikającą nie z obawy albo z pewnych etycznych zasad, ale z przyrodzonych właściwości charakteru, nie umiejącego się mścić.

Za mocno ogrzewane pokoje

są dla zdrowia ludzi, którzy zmuszeni są spędzać dłuższy czas siedząco, bardzo szkodliwe. Kto się przyzwyczaił siedzieć w pokoju ogrzanym ponad 15 stopni R. ten niebawem poczuje, że mu 17 i 20 stopni ciepła nie wystarczy, a to z tej przyczyny:

Przez ciągłe mocne ogrzewanie izby, wysychają ściany i sprzęty domowe, które im więcej wilgoci tracą, tem więcej jej napowrót wciągają z tego źródła, gdzie ona jeszcze jest, to jest z ludzi. Przez zbytnie ciepło podnosi się wyziew skóry i płuc, a ponieważ wyziew wilgoci odbiera ludziom dużo ciepła, dla tego przez natężoną gorączkę z pieca, wyradza się dla człowieka większa potrzeba ciepła. Przez nadmierne ciepło, wdzielają także sprzęty domowe wyziewy i przez to psuje się powietrze, którem oddychamy, przyczem używamy mniej kwasorodu, który dla naszego życia jest nieodzownym. Z tych przyczyn cierpią często pracownicy w biurach na brak apetytu, niezadowolenie, brak snu i tym podobne dolegliwości.

Potrzeba Organisty.

Potrzeba zaraz organisty i nauczyciela znającego dobrze język polski i angielski — Polaka-katolika, człowieka trzeźwego i moralnego prowadzenia.

Zgłossenia nadesłać do:

Rev. F. J. Nona,
Chappell Hill, Texas.

Na Sieroty.

Na Ochronkę zebrano na chrzcinach u państwa Boromow....$3.15

Z uszanowaniem.

W. Wołowiec.

STARA POWIEŚĆ.

— Która powieść polska jest najstarszą? pytał się Bartek pana Maćka.

— Nie wiem.

— Sienkiewicza: „Ogniem i Mieczem."

— Przecież to niemożliwe, wyszła dopiero przed kilku laty.

— Przeciwnie.... drukowano ją jeszcze przed „Potopem".

W SKLEPIE Z NABIAŁAMI

— Zwracam pani ser.... Moja pani nie chce, bo pełno w nim robaków!

— Ale panienko, tego sera brak ćwierć funta!

— Hm, widocznie robaki tyle zjadły przez drogę.

W DRODZE DO AMERYKI

Majtek (do pasażera który ma cierpiącą minę). — Czy pan czego potrzeba?

Pas.: O tak.

Majtek: A czego to?

Pas.: Ziemi!

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że w razie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu. Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy..................
Imię i nazwisko abonenta:..................
STARY ADRES: Nr. domu..........ulica..........
Miasto..........Stan..........
NOWY ADRES: Nr. domu..........ulica..........
Miasto..........Stan..........

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Uczcie dzieci po polsku!

Mówcie z dziećmi po polsku!

Posyłajcie dzieci swe do polskiej szkoły!

Zapisujcie się do polskich Towarzystw i do Unii św. Józefa, aby popierać polskość a sobie zabezpieczyć braterską pomoc w razie choroby i nieszczęścia a sieroty i wdowy by ochronić od ostatniej nędzy przez pośmiertne, jakie te Towarzystwa i Organizacye wypłacają!

Kupujcie wszystko u Rodaków, a szczególniej u tych co się w Wielkopolaninie ogłaszają. Jeżeli zaś kto kupuje u innonarodowców, niech kupuje u tych co się ogłaszają w polskich gazetach i co trzymają polskich pomocników! Kto się ogłasza w polskiej gazecie, ten widać stoi o polskich kupujących i widać ma dobry towar, z którym się kryć nie potrzebuje.

Brrrr! Zimno! Mróz! Śnieg!

Wieczorem z czwartku na piątek mieliśmy w Pittsburgu gołoledź: padał drobny deszcz i zaraz marzło! — Na drugi dzień wielu ludzi, — zamiast chodzić porządnie jak Bóg przykazał, siadali nagle i mocno na naszych koślawych "sajdwokach" czyli chodnikach i jechali!......

Pierwszy znaczniejszy śnieg mieliśmy w Pittsburgu w poniedziałek wieczorem. Napadało go na jakie półtora cala grubo, prawie dosyć, — aby miastu i okolicy nadać wygląd zimowy. — A no, jak zima, to zima! A jeśli się to komu nie podoba, to może sobie jechać do Florydy lub do Południowej Ameryki, bo tam teraz lato.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Nafta, gazolina, benzyna, śmierć! —W piątek wieczorem, niejaka pani Amanda Perry, zamieszkała pod No. 4 Chetham str. w naszem mieście czyściła dywany gazoliną czy benzyną. Skropiła obficie tym płynem cały pokój i postawiła bańkę z benzyną na środku pokoju. Nagle z komina padła iskra na izbę; — zajęły się w tej chwili dywany (karpety) nasiąknięte benzyną, i w jednej chwili izba stanęła w płomieniach!.... Zaraz potem explodowała bańka z benzyną i płomienie objęły dom cały! — Pożar trwał ledwie 10 minut, bo go zaraz ugasili strażacy, — ale dosyć tego krótkiego czasu było, by wiele nieszczęścia sprawić! — W płomieniach stracili życie: Matka, Amanda Perry, trzyletni jej synek Denny liczący trzy lata życia i drugi jej dwuletni synek Charles! — Gosposie!.... pamiętajcie, że nafta, gazolina i benzyna są niebezpieczne i że trzeba się z tem ostrożnie obchodzić, bo inaczej to życie skończycie w męczarniach!

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Podsłuchane:

— Dobry wieczór, Kumo! — Bodajnie czytacie coś w Wielkopolaninie o wojnie?

— A bogać tam o wojnie! Co mnie tam obchodzi wojna! To chłopska rzecz, — ale ja przeglądam ogłoszenia w Wielkopolaninie bo to teraz nadchodzą Święta, — trzeba ciągle coś kupować, — to patrzę w gazecie gdzie co dobrego można najtaniej kupić. Kto chce dowiedzieć się gdzie dobry towar można kupić tanio, — to niech patrzy w ogłoszeniach w Wielkopolaninie.

— A jużci to prawda, Kumo, — ja też, jak po wszycie wrócę do domu bo obaczę w ogłoszeniach w Wielkopolaninie, gdzie najlepiej co kupić można. Gud Baj!

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach p. Jan Korecki, asystent superintendent kompanii ubezpieczeń na życie Metropolitan Life Insurance Company.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

W miejscowości Duquesne Junction, niedaleko miasta Homestead w okolicy Pittsburga, spaliło się dnia 1go Grudnia dziewięć mieszkalnych domów i jedna stajnia. W ogniu tym utracił życie jeden człowiek, niejaki Andrew Fleming, liczący lat 64, — i dwoje innych: mężczyzna i kobieta, — zostali bardzo poparzeni elektrycznymi drutami, — jakie po przepaleniu się spadły na nich i poparzyły ich elektrycznością. — Familia Franka Wenpruwa uciekła zaledwie z życiem w nocnej bieliznie; tak samo omal nie spaliła się stara matka Jerzego Kościaka. — Szkody materyalne wynoszą około 15 tysięcy dolarów.

Na Sprzedaż: Groseria blizko Butler ulicy i polskiego kościoła. Dobre miejsce, rent mały. Sprzedam tanio. Jest przytem 7 izb mieszkalnych. Wiadomość w red. Wielkopolanina.

Niedaleko Bruceton popalił się w niedzielę śmiertelnie mały, trzyletni chłopczyk Stasio Janiak. Dziecko bawiło się przy nieosłoniętym siatką kominie i zapalił na sobie sukienki. — Niech to będzie przestrogą dla wszystkich, aby kominki osłaniać drucianemi siatkami.

Józefa Józefkowicz, dyplomowana polska Akuszerka poleca się polskim paniom do usługi. Mieszka na drugim piętrze 2713 Penn Av.

W Poniedziałek rano spalił się wielki zbiornik nafty, przy 57ej ulicy nad rzeką Allegheny położony. Zbiornik ten czyli olbrzymi kocioł, zrobiony z wielkich płyt grubej blachy, mieścił 1300 beczek nafty. Najprzód nastąpiła silna explozya, która wielką żelazną pokrywę zbiornika wyrzuciła na 50 stóp w górę; — później nafta się wypaliła i ogień dalszej nie zrobił szkody. — Szkoda i tak wynosi około pięć tysięcy dolarów.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Rano dnia 3go podpalony został przez urzędników miasta szpital ospicowy, stojący przy Bedford ulicy, w 13ej Wardzie. Spalono go, bo był dość stary i niepotrzebny, a nie chciano go rozbierać, by znać czasem kto z rozbierających go, chorobą się nie zaraził.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulicy przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent.

Zamiast wódki: trucizna! — Niejaki John Woods, cieśla liczący lat 64, a zamieszkały w Coraopolis niedaleko Pittsburga, napił się w minionym tygodniu trucizny zamiast wódki i umarł z tego w zeszły piątek. Często i od samej wódki ludzie umierają!....

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Dnia 1go Grudnia zaczęto po pierwszy raz jeździć elektrycznymi tramwajami przez tunel wykuty pod górą Mount Washington. Tunel ten zaczyna się w boku skalistej góry tuż za mostem Smithfield str. Bridge, gdzieś daleko poza miasto, w stronę Mount Lebanon. Jest on na 3,500 stóp długi, 24 stóp szeroki a 21 stóp wysoki. Od mostu podnosi się on ciągle w górę, tak, że drugi jego koniec jest o 205 stóp wyżej niż ten przy moście i przy Carson ulicy. Na wymurowanie ścian cegłą, spotrzebowano 7½ miliona najlepszej cegły. Budowę tego tunelu rozpoczęto dnia 6 Października 1902 roku. Tunel ten zbudowała sobie kompania tramwajowa, aby mieć prostą i krótszą drogę dla tramwajów, — a drogę skrócono tym sposobem o tyle, że gdy dawniej, naokoło przez Brownsville Ave jechało się tramwajem do Mt. Lebanon 45 minut, to dziś, tunelem, zajedzie się tam ze środka miasta za 12 minut! — Przez tunel ten jeżdżą tramwaje w stronę: Charleroi, Mt. Lebanon, Castle Shannon i Mount Washington.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki, wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa. gdzie pracują panny polskie, najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panny polskie które się z wami w ofisie rozmówią po polsku, przyjmią was grzecznie i uprzejmie.

Most Point Bridge, wiszący na stalowych linach ponad rzeką Monongahela tuż niedaleko, gdzie ta rzeka łączy się z rzeką Allegheny i gdzie obie tworzą rzekę Ohio, — został nareszcie wyreperowany i pomalowany na tyle, że dnia 1go puszczono przezeń na nowo tramwaje. Wkrótce też wolno będzie i pieszym ludziom i wozom przezeń przejeżdżać. Wielka to wygoda dla ludzi mieszkających na West End, bo parę zeszłych miesięcy musieli chodzić kilkanaście bloków aż do Smithfield Bridge.

Jan Haag Salun i Restauracya ma najlepsze krajowe wina, wódki, koniak i brandy. Zawsze świeże lagrowe piwo i doborowe przekąski o każdej porze. Obiady po 5 i 10c 2701 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

We wtorek, dnia 29go Listopada zmarł w Allegheny niemiec Johann Albrecht, liczący lat 71, — stary, zacięty anarchista. Upadł on na śliskim chodniku i tak się potłukł, że z tego umarł. Stosownie do ostatniej jego woli, zwłoki jego zostały spalone na popiół. Na tym jego ogniowym pogrzebie było dużo anarchistów.

Na sprzedaż tanio lota i dom o 8 stancyach tylko za $2,300 w 13 wardzie. Dobra sposobność dla polaka. Zgłosić się do: F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn Ave.

Pan J. Horodyski, urzędnik w banku Metropolitan National Bank przy Butler i 41ej ulicy, — wyjeżdża w tych dniach do Europy na jakie cztery miesiące w sprawach majątkowych rodziny swej hrabiów Horodyskich w Galicyi. — Pan Horodyski, pracując w banku Metropolitan, niejedną oddał przysługę polakom prowadzącym interes w tym banku, — a także wpływem swoim i datkami wiele uczynił dla Polskiej Ochronki w Emmsworth. Życzymy panu H. szczęśliwej podróży i szczęśliwego powrotu.

Kto chce posłać do starego kraju swym rodzicom lub krewnym na Gwiazdkę pieniądze lub inny jaki prezent, niech przyjdzie do ofisu F. J. Kwiatkowskiego, 2019 Penn Ave., znanego z sumienności i rzetelności od 20 lat, a zostanie grzecznie obsłużony.

Po wszelkie zabawki i prezenta gwiazdkowe, jak i rozmaite książki przedmioty religijne, sprzęta kuchenne i stołowe, idźcie do Leona M. Wiecheckiego, 2641 Penn Ave.

P. V. Obiecunas, 1118 Carson st. South Side, jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełka pieniędzy do starego kraju.

Na sprzedaż trzewiki, spodnie i galanterya, oraz urządzenie, szuflady, bufety i okna wystawne za niską cenę. Zgłosić się do F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn Ave.

Baczność! Agenci Wielkopolanina.

W tym tygodniu wysyłamy każdemu agentowi nowe Kalendarze Wielkopolanina na rok 1905. Sprzedaje się je po 25c sztuka a skoro Agent je rozsprzeda, to niech pisze po nowe czemprędzej, dopóki ich nie zabraknie.

Tym razem, tak jak i każdego roku Agenci mogą dać darmo jeden Kalendarz jako Premię, każdemu Abonentowi, który opłaci na cały rok naprzód, a również i tym Abonentom, co opłacą stary dług i zapłacą prenumeratę na rok naprzód.

Zarząd Wielkopolanina.

Polski Lekarz na South Side.

Rodakom na South Side donosimy z radością wesołą tę nowinę, że odtąd będą mieli w tej części miasta stałego polskiego lekarza, który tam na stałe w tych dniach zamieszkał. Jest nim Doktor Teofil A. Starzyński, syn znanych dobrze na South Side państwa Starzyńskich. Doktor T. A. Starzynski bawił około pół roku czy dłużej w Filadelfii, gdzie zwiedzał najsłynniejsze kliniki i szpitale przyglądając się tam i biorąc udział w leczeniu najrozmaitszych chorób i nabywając przez to coraz większej praktyki i wprawy lekarskiej. — Powinszować można Polakom na South Side, że mają teraz doktora polaka, boć wiadomo, że w razie choroby najlepiej jest mieć do czynienia z takim lekarzem, co dobrze rozumie mowę chorego, a znów gdy chory rozumie dobrze słowa porady. Doktor Starzynski otworzył ofis przy Carson ulicy, jak to podane jest w ogłoszeniu.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$2,746 23
N. N.	3.55
Na chrzcinach u państwa Baronów	3.15
N. N,	90
Kolekta w VI Dystrykcie parafii św. Stanisława Kostki	8.10
Parafia w Canonsburg, Pa. (Proboszcz X. A. Tyszka)	4.00
Kolekta z WoodsRun	5.50
N. N	50
N. N	1.00
Kolekta w Iym Dystrykcie par. św. Stan. Kostki	2.43
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	6.25
Na chrzcinach u Państwa Mackiewiczów	6.80
Na chrzcinach u Państwa Krysztofiak na wniosek p. C. Koczorowskiego	4.25
X Proboszcz Antoni Smełsz 41 ulica	100.00
Kolekta w Vym Dystrykcie par. św. St. Kostki	2.10
Z balu Gwardyi Rycerzy św. Antoniego w dzień Dziękczynienia	30.00
N. N.	3.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	8 50
X. N. N.	5.00
N. N,	1.50
N. N	2.00
Razem	$2.944 76

Prosimy o dalsze składki.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

W imieniu sierót,

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że Egzekutorem majątku po ś. p. Ks. Wielgusie, jest Przew. X. Dziekan Lambing ze Scottdale, Pa.

Z wszystkiemi więc długami i rachunkami dotyczącemi się ś. p. Ks. Wielgusa trzeba się zgłosić do X. Lambinga pod następującym adresem:

Very REV. M. LAMBING, Scottdale, Pa.

Słynna aktorka nie żyje.

New York, 30go listopada. Mme Januszek umarła w Amityville, L. I, gdzie przez cztery miesiące znajdowała się w prywatnym zakładzie, utrzymywana z funduszów aktorskiego stowarzyszenia. Paraliż i ogólna słabość były przyczyną jej śmierci.

Mme Januszek rodziła się w Pradze, w Czechach, w roku 1830. Umarła więc mając lat 74. Przybywszy do Stanów Zjednoczonych p. Januszek występowała z początku w rolach niemieckich, a następnie w angielskich i zyskała szeroki rozgłos.

Scenę opuściła przed ośmiu laty a w roku 1900 została tknięta paraliżem. Usunęła się do mieszkania pani Aston w Saratoga, N. Y. Dane przedstawienie przez słynnych aktorów przyniosło jej 5,000 dolarów dochodu. W roku ubiegłym zmuszoną była sprzedać swą garderobę na pokrycie wydatków.

Krwawa bitwa unistów ze skebami.

Słowiańscy i włoscy górnicy pokłócili się pod Hastings, Col. i przyszło do ogólnej bójki, w której wymieniono 100 strzałów. Górnik Jan Rembisz został zabity, a kilku innych poraniono.

Kiedy Rembisz leżał nieżywy, zabrano z jego kieszeni 920 dolarów, które tam miał schowane. Aresztowano dziewięciu górników.

Skakać po linie więcej nie będzie.

Podczas przedstawienia na zakończenie Wystawy, w pawilonie „Paris" na „Pike" na wystawie, pękła lina, na której A. Dibson się produkował. — Dibson spadł i zabił się na miejscu. Powstało wielkie zamieszanie, publiczność tłumnie wyszła z sali i tego wieczora więcej przedstawień tam nie było.

Większa pensya dla prezydenta.

Washington, 30 listopada. W kołach urzędowych podniesiono myśl, ażeby pensye prezydenta Stanów Zjednoczonych podwyższyć do 100,000 rocznie wiceprezydenta do 20,000 dol. a członkom kongresu do 10 tysięcy dolarów. Powyższy projekt ma być wprowadzony w życie z dniem 4 marca 1907 r., z wyjątkiem senatorów, których termin kończy się 4 marca 1909 r.

Trzęsienie ziemi.

Pittsfield, Ill. 1go Grudnia — Wczoraj dało się odczuć tutaj trzęsienie ziemi, które trwało 10 sekund.

Domy i Loty!

Mam na sprzedaż tanio Domy i Loty w 13ej Wardzie. — Zgłosić się do: P. Skonieczny, 3549 Brereton Avenue, 13a warda. 15—12

Zawiadomienie

Papuga, która była wylosowana na balu Gwardyi św. Antoniego d. 24 listopada, wygrał numer 38. Kto posiada ten numer niech się zgłosi po papugę do Leona M. Wiecheckiego. 2641 Penn Ave.

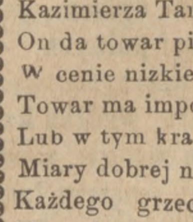
Komitet.

CENY TARGOWE HURTOWNE.

PITTSBURG, dnia 7go Grudnia.

MĄKA, beczka.	
Spring Patent	$6 35 do 6.45
Zimowa Patent	5.85—6.05
Straight Winter	5.45—6.60
Zytnia	4.50—4.55
Kornowa	3.25—3.40
Owsiana	5.25
ZBOŻA	
Pszenica No. 2 buszel	1.06—1.08
Zyto No. 2 western	90—91c
Korn (kukurydza)	52—64
Owies buszel do	35
Siano, tymotka tonna	11.75 -13.25
Koniczyna, siano, ton.	13.25-13 50
Słoma owsiana, tonna	7.25—7 50
,, pszeniczna	7.25—7.50
,, żytna	12.75—13.00
KARTOFLE I OGRODOWINY.	
Michigan, wagónami:	40—48c bu.
Ohio ,,	53—55 busz.
Miejscowe	55—70c busz.
Rzepa, beczka,	2.00—2 75
Cebula, beczka	2.50—2.75
Cebula buszel	1.00—1.15
Rzepa, buszel	50—60c
Marchew, beczka	1.50—1 75
Chrzan, beczka	5,00—6.00
Ogórki, Boston tuzin	1.75—2.00
Kapusta, miejscowa beczka	74—$1
,, ,, tonna	11—12.00
Sałata, koszyk	25
Fasole świeże buszel	3.00—3.50
Selery Kalamazoo tuzin	10—15
,, Ohio ,,	25—30
Szpinak, buszla	50—60
Miód funt	15—18c
Buraki buszel	1,50—1.75
Egg Plant, crate	3.00—3.50
Bedłki i Grzyby świeże funt	25 35
Caul i flower, buszel	1 25—1.50
Czosnek funt	7—8c
Borówki Cranberries, crate	2 00—2 75
Jabłka, fancy, beczka	1.90—3.00
,, w wagonie beczka	1.00—1.25
Gruszki, buszel	2.50—3.00
Kury żywe funt	11—14c
Indyki ,, ,,	16—18
Kury oprawione	14—15
Indyki oprawione	20—22
Kapłony ,,	26—27
Zające małe, para	30—40
Masło funt	21—30
Jaja tuzin	24—31
Nasienie koniczyny buszel	7.95
,, białej ,, ,,	11—50
Alfalfa nasienie	9.00
Millet ,,	1.80
Tymotka ,,	1.45
Prosięta żywe funt	12c
Skóry	9—12 funt
Szałwia, tuzin	25c
Majeranek, tuzin	25

Doktór Ginner, słynny expert ze Szkocyi osiedlił się na stałe pod No. 703 Penn Avenue w Pittsburgu. Mam tysiące świadectw, żem skutecznie wyleczył tysiące chorób raka bez użycia noża. Leczę także suchoty i nerwowe choroby nowym swoim sposobem. Porada darmo. Godziny ofisowe: od 9ej rano do 6ej wieczorem. 8—95



Na sprzedaż.

Na sprzedaż bardzo tanio Zakład krawiecki Interes wyrobiony z szeroką klientelą. Prowadzi to rzemiosło od roku 1873. Z powodu drugiego interesu zmuszony jestem ten sprzedać za umiarkowaną cenę. Dobra sposobność do zrobienia pieniędzy. Zgłosić się zaraz do:

S. J. TOPPING,
4739 Butler st., Pittsburg, Pa.

Przeprowadzka.

Doktor R. S. Kennedy, dawniej 1801 Penn ave., przeprowadził się pod n. 2018 Penn ave. Godziny ofisowe: od 9 rano do 12 w południe i od 4 po południu do 9 wieczorem.

W SKLEPIE Z PTAKAMI.

— Co, 25 dolarów za papugę, która nie mówi nawet?

— To nic, proszę pani, ale ona dużo myśli za to.

Służący (wygląda oknem): O, jedzie pacyent pana doktora.

Doktór: — powiedz, że o tej godzinie nie przyjmuję.

— Służący: Kiedy proszę pana, on jedzie na karawanie ......